Nr 93 Kraków, Środa dnia 22 Kwietnia 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1\frac{1}{2}$ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do udziału inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Igrzyska Olimpijskie.

Ateny d. 17 kwietnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Zapasy atletów, skoki, rzucanie krążkami i biegi, mogły być bardzo zajmujące dla synów starej Hellady, ale w kilka tysięcy lat później, straciły już siłę przyciągającą i świat nowożytny zupełnie się inaczej zapatruje na te igrzyska. Jeżeli dzisiejsi Grecy z zapałem się oddają ćwiczeniom ciała, to obcy przybysze przypatrują się im z zimną krwią i wcale się tem nie zachwycają. Zresztą nawet Grekom szczęście nie służy. Przez kilka dni z rzędu odnosili zwycięstwa Amerykanie, Australczycy, Francuzi i Niemcy. Potomkowie Temistoklesów i Milcjadesów byli tedy bici na każdym kroku w Atenach, skutkiem czego panowało wielkie niezadowolenie. Szczególniej Amerykanie wykazali niezwykłą giętkość ruchów i siłę nadzwyczajną i wszystkie większe nagrody, przypadły im w udziale. W wielkim wyścigu kołowym, na przestrzeni 100 kilometrów, Francuz Hameng pobił sromotnie swoich przeciwników. Tylko jeden młody Grek dotrzymywał mu miejsca; innych kilkunastu ustało w połowie drogi.

Najważniejszy bieg maratoński, który się odbył przedwczoraj, poruszył do żywego umysły wszystkich Greków. Powtarzali sobie: „Maraton musi być naszym“. Kto wątpił o ich patrjotyzmie i przywiązaniu do dawnej tradycji, ten musiał nabrać teraz innego zdania. Nie znalazł się ani jeden mieszkaniec gór i dolin, któryby w tym dniu pamiętnym nie zaniósł gorących modłów i życzeń, aby Grek mógł pierwszy przybiegnąć i wykrzyknąć: „Zwyciężyliśmy!“

Zaniepokojenie malowało się na twarzach, a komitet musiał przedsięwziąć środki ochronne, iżby jaka mściwa ręka nie rzuciła kamieniem na obcego zwycięzcę, lub mu nie posłała kuli w upominku. W tym celu od Maratonu do Aten, rozstawiono po drodze łańcuch żołnierzy, a oficerowie towarzyszyli konno biegnącym.

Od dziesięciu dni we wszystkich dziennikach ateńskich pojawiały się następujące ogłoszenia:

„Ja, właściciel kawiarni, jeżeli Grek weźmie nagrodę Maratonu, ofiarowuję mu na całe życie dwie porcje kawy dziennie i dwie godziny bilardu“.

— „Ja, krawiec, będę go ubierał zawsze bezpłatnie“. — „Ja, restaurator, przez cały rok będę mu dawał objad i kolację“. — „Ja, praczka Nausika, przyrzekam opierać go, dopóki mu się nie sprzykrzy“.

W welodromie pirejskim pokazywano bogatą Amerykankę, posiadającą cztery miljony dolarów posagu i szeptano sobie na ucho, iż naumyślnie przyjechała do Aten, aby oddać swą rękę zwycięzcy biegu maratońskiego.

Nareszcie nadeszła chwila solenna. Ośmnastu zapaśników ustawiono w jednej linji na polu Maratonu. Rozległ się wystrzał działowy i wszyscy ruszyli kłusem. Tymczasem w stadjum ateńskiem oczekiwało rezultatu z biciem serca przeszło 120 tysięcy osób. Rodzina królewska, arystokracja, mieszczaństwo i wieśniacy, ożywieni byli jedną tylko myślą, aby Grek pierwszy pojawił się u mety. Godziny upływały w niepokoju, a dla ich skrócenia Amerykanie i Niemcy skakali i mocowali się. Bostończyk Heyt jednym susem przeskoczył płot wysoki 3 metry 25 centymetrów.

Nagle rozległ się okrzyk:

— „Już przybywa!“ W arenie ukazał się oficer na koniu okrytym pianą. Zaczął machać rękami i krzyczeć: „Grek! Grek!“ Jakby za dotknięciem iskry elektrycznej, wszyscy powstali ze swoich miejsc. Za oficerem ukazała się postać zmęczona, zakurzona, z twarzą rozpaloną. To Grek! Prawdziwy Grek! Z tego niezmiernego tłumu rozległ się olbrzymi okrzyk radości, a książęta Konstanty i Jerzy wzięli go pod ramiona i zaprowadzili do loży królewskiej. Nazywa się Lonis i z zawodu uprawia winnice. Do wczoraj imię jego było nieznane. Dziś jest na ustach wszystkich. On uratował honor Grecji, a jak mu są wdzięczni rodacy, niech posłuży za dowód, że w przeciągu 24 godzin bogacze ateńscy złożyli dla niego 100.000 franków. Miał groźnego rywala Australczyka. Biegli ciągle razem, lecz przed samemi Atenami kolos powalił się na ziemię i krew mu się z ust rzuciła.

Tak się zakończyły igrzyska olimpijskie. Ciekawe bardzo nie były, ale Grecy odżyli w dawnych wspomnieniach, a cienie Ajaksów i Achillesów przesunęły się nad stadjum ateńskiem i przypomniały dawne dzieje, Grecy byli najwaleczniejszym i najbardziej cywilizowanym narodem. Obecnie czasy się zmieniły, ale tak bywa na świecie.

Traktat rosyjsko-chiński.

Zawarcie tajnego układu między Rosją i Chinami, jak twierdzi *Vossische Zeitung*, jest faktem dokonanym. Jeszcze 4 marca dziennik *North China Daily News*, wychodzący w Szangaju, ogłosił jego treść przybliżoną, jakkolwiek w Europie wiedziano już przed tą datą o tajnych pertraktacjach między obydwoma rządami. Nic to nie przeszkadzało, że niedługo potem angielski podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zewnętrznych, Curzon, oznajmił w parlamencie londyńskim, że wiadomość była bezpodstawną. Tym razem bardzo się pomylił brytański dyplomata, gdyż traktat został już zawarty a berlińska *Vosische Ztg.* przytacza bliższe jego warunki. Przedewszystkiem rząd chiński zagwarantował wolną żeglugę Rosji na rzece Jalu i wszystkich jej dopływach. Co prawda, nie jest ona spławną na całej długości i podczas ostatniej wojny, Japończyczy dokładnie jej bieg zbadali. Być może, iż jest tu mowa o rzece Liao, która wpada do zatoki Lia-tong, w bliskości Niu-tschang, a której odnoga Han, przepływa około Mukden, stolicy Mandżurji. Także stwierdzono, że Chiny odstąpiły Rosji niektóre punkty strategiczne w południowej stronie Hun-tschee, w bliskości Władywostoku. Swoją drogą, Chiny darowały Rosji te miejscowości, które do niej nie należą, gdyż znajdują się na granicy Korei. Doniosłym jest jeden ustęp traktatu. Brzmi on jak następuje: „Jeżeli w przyszłości, z powodu Korei, przyjdzie do zatargu między obydwoma państwami, to Chiny zezwalają Rosji zabrać zachodnie brzegi Korei, przytykające do rzeki Jalu“. W dalszym ciągu układu, jest jeszcze mowa o aneksji Mandżurji i północnych Chin wraz z półwyspami i portami: Arthur i Wei-hai-wei.

Dalej jeszcze Chiny zezwalają Rosji na utrzymanie załóg i okrętów, w miejscowościach, mających znaczenie militarne. Rosja zaś przyrzeka uformować armję regularną, złożoną ze 100.000 Chińczyków i Mandżurów, ale pod dowództwem swoich oficerów. Druga armja z postępem czasu zostanie utworzoną między Pekinem i Jang-tse-kiang. Kolej żelazna, którą wybuduje rząd rosyjski, będzie przecinała całą Mandżurję i kończyła się w Talien-wan, o kilka kilometrów od portu Arthur. Jest ona czysto strategiczną i jedynym jej celem będzie ułatwienie przyszłej wojny, między Rosją i Japonją. W ogóle przewodnią myślą całego traktatu, jeżeli jest prawdziwy, jest wojna z Japonją. Rosja zażądała jeszcze od Chin obsadzenia wszystkich portów, wolnego przejścia dla swoich wojsk przez prowincje chińskie, zrusyfikowania armji chińskiej i protektoratu nad północną częścią państwa Niebieskiego. Francja także zostanie wynagrodzoną i w udziale przypadną jej południowe porty chińskie.

Z WARSZAWY

piszą do *Dziennika Poznańskiego:*

Od kilku dni obiegały głuche wieści o powieszeniu kilku więźniów w cytadeli. Ludzie poważniejsi nie chcieli w nie wierzyć; roztropni jednak nie odrzucali ich wprost jako bajek — i mieli słuszność. Powieszenie w cytadeli nie sprawdziło się w sposób dobitny, żadnej nie zostawiający wątpliwości, ale skazanie na śmierć jest faktem. Czyny, ścigane tak srogo przez rząd rosyjski, rozwinęły się na pniu socjalizmu. Grupa socjalistów łódzkich przygotowała zamach na pałac naboba Kunitzera, oraz na osobę starszego żandarma miejscowego. Trudność w otrzymaniu dynamitu byłaby może na zawsze wstrzymała usta u brzegu puharu, gdyby nie sam rząd rosyjski. Dzięki jego usłużności, znany w *Robotniku* dawniej jeszcze odsłonięty, w *Przedświcie* nawet sportretowany szpieg Wiśniewski, dostarczył nieszczęsnym spiskowcom materjału wybuchowego, którego potrzebowali. Rząd zyskawszy niewątpliwie już *corpus delicti*, mógł wyrokami śmierci rzucić przerażenie w stronnictwo.

Następny *Robotnik* zapewne opowie szczegóły usiłowań, rozpraw sądowych i skazania. Tutaj podać można tylko nazwiska pięciu skazanych: dwóch Karczmarków, ojciec i syn, Grubecki, Kleinadel i Zimmermann. — Czeka ich wszystkich szubienica. Ludzie, stykający się ze sferami rosyjskiemi, podają wiadomość, że trzech z pomiędzy skazańców już powieszono wewnątrz wałów cytadeli.

Sprawa Puławczyków przed samemi świętami stała na tej stopie, że pięciu jeszcze z młodzieży trzymano w cytadeli, w ich liczbie Głębockiego i Prószyńskiego. Wszystkich uwięzionych odrazu i dobranych później było czternastu, wraz z nieszczęśliwym Hryniewieckim. Do zdradzenia młodzieży przyczynił się posługacz, który w kilku stancjach studenckich był jak u siebie w domu. Namówić go miał do niegodziwego pochwycenia i wydania notatek, obciążających młodzież, niejaki Kühnat, rzemieślnik puławski, dla pozoru tylko uprawiający rzemiosło, a w rzeczywistości stale płatny szpieg rosyjski.

Wypuszczonych studentów zakład nie przyjmuje już napowrót. Panuje wogóle zasada, że uczeń, którego papiery zażądane przez żandarmerję w ciągu 24 godzin nie ulegną zwrotowi, zostaje *eo ipso* wydalonym; ma to moc swoją zarówno względem uczniów gimnazjalnych, jak i względem studentów Uniwersytetu.

W obecnym wypadku o jednym ze studentów puławskich, z kursu IV, wiadomo, że dyrektor Potylicyn zrobił mu nadzieję dopuszczenia go do egzaminu w roku przyszłym. Młodzieniec w obietnicę uwierzył, bo nie pomyślał, że władza szkolna, działająca w porozumieniu z żandarmerją, może śmiało obiecywać, wiedząc, iż gdy ów przyszły rok szkolny nadejdzie, czwartokursista będzie już daleko od Puław, w jakiej ołonieckiej, lub archangielskiej gubernji i nie upomni się o spełnienie obietnicy.

W liczbie wypuszczonych z „zwingburgu“ warszawskiego znajduje się i ów prawdziwie jakby przez fatum antyczne ścigany Skowronek, który był blizkim już szaleństwa, ale ocalał przed niem i teraz dostaje się pod wymiar sprawiedliwości rosyjskiej.

Przed świętami dwóch tylko jeszcze włościan ze sprawy puławskiej trzymano w więzieniu; jednym z nich był Biernacki, wspomniany już dawniej.

Do dziejów prześladowania języka polskiego w szkołach przybył nowy dokument urzędowy, stwierdzający już kategorycznie wolę rządu rosyjskiego, aby w szkołach publicznych i prywatnych nie uczono zgoła niczego więcej, prócz tłómaczenia na język rosyjski i naodwrót, oraz początków gramatyki niższej i żadnego innego przy nauce nie używano podręcznika, prócz Dąbrowskiego. Apuchtin dawniej już zapowiedział, że tak na wyższych, jak i niższych kursach szkoły handlowej Kronenberga w Warszawie nie będzie dozwolonem używanie wypisów Teodora Wierzbowskiego, profesora Uniwersytetu warszawskiego. Kiedy na posłuchaniu, temu przedmiotowi poświęconemu, dał się słyszeć głos, że przecież wypisy te sam minister zatwierdził dla szkół tak publicznych, jak prywatnych, Apuchtin z gniewem przerwał: „Ale ja nie uznaję ich za dobre!“ Teraz już nie wystarczał mu ten ustny objaw woli: przed samemi ferjami świątecznemi nadesłał na piśmie urzędową odezwę z wytkniętemi jak wyżej, granicami wykładu, a za przekroczenie ich najmniejsze, surową zagroził odpowiedzialnością.

Z KRAJU.

Z pod Myślenic dnia 19 kwietnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Z początkiem b. r. na d. 22 lutego otwarte zostało Kółko rolnicze w Jaworniku za staraniem ks. Władysława Hajewskiego, proboszcza, przy pomocy

miejscowego nauczyciela p. Józefa Tyrały. Po odprawieniu na ten cel nieszporów uroczystych, objaśnił ks. Hajewski zgromadzonych w kościele o celu i znaczeniu mającego założyć się Kółka, oraz goraco zachęcał do licznego przystępowania do tegoż. Po dokonaniu aktu poświęcenia lokalu przy nader licznym udziale zgromadzonych, ogłosił ks. proboszcz sklepik założony przy Kółku za otwarty. Praca i zabiegi młodego plebana nie poszły na marne. Już zaraz w początkach zgłaszali się sami niektórzy włościanie, zasłyszawszy o mającym powstać sklepiku chrześcijańskim, ofiarując swe usługi. Jedni z nich sporządzili urządzenie do sklepu bez wynagrodzenia, dobrowolnie, inni jeżdżąc do Krakowa z drzewem, przywożą z powrotem towary z firm im wskazanych, także bez wszelkich pretensyj. Organista znów p. Sypek, odstąpił chętnie jeden pokój na sklep i zajął się sprzedażą towarów. Dwór przeznaczył jednę piwnicę na naftę i tak, czem kto mógł, tem służył. Widząc gorączkową niemal skrzętność wszystkich z ks. proboszczem na czele, przebywający obecnie w gminie tutejszej p. F. Grabowski, pedagog, mozolnie zaoszczędzonym groszem postanowił przyjść swym ziomkom z pomocą i ofiarował się im udzielić pożyczki bezprocentowej, nawet do kilkaset złr. wynoszącej i na czas dłuższy. Oto, co zdziałać może sumienne zajęcie się sprawą ludu i idei! A że działać u nas trzeba koniecznie, energicznie jak najprędzej, na to przytoczę okoliczność, że parafja Jawornik z jednej gminy składająca się, o 1.300 mieszkańcach, posiada aż cztery karczmy. Ile ztąd złego wynika, nie trzeba się silić nawet, aby je skreślić. Jeden z owych czterech już się wyniósł, bo konkurencji Kółka nie wytrzymał. Kółko bowiem posiada trafikę własną, więc niejeden palący zaopatrzy się w tytoń po nabożeństwie wprost w pobliskiem Kółku, nie będzie więc potrzebował umyślnie zaglądać do karczmy po „tabak“, a przy tej sposobności raczyć siebie i kumotra napitkiem. Dałby Bóg, aby za tym jednym poszła z gminy i reszta naszych „najserdeczniejszych“.

W końcu nadmienić muszę, ze zacny kapłan dbały o zbawienie dusz swych parafjan i ich dobro doczesne, nie życzył sobie, aby o jego chwalebnej działalności gdziekolwiek pisano (bo mówi, że spełnia tylko swój obowiązek). Wyłamując się z pod życzeń ks. proboszcza — gdy piszę do was o Kółku i sklepiku — nie mogę w imię sprawiedliwości przemilczeć o nieugiętej, świadomej siebie i celów pracy ks. Wł. Hajewskiego. Brak posłuszeństwa niech mi będzie policzony na karb prawdomowności. *St.*

Buszkowiczki d. 20 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Pan Eder ze Stołpina w *Przeglądzie* Nr. 20-ty przyznał, że byłoby bardzo dobrze, gdyby się zawiązało Towarzystwo katolickich dzierżawców dóbr ziemskich i zarazem wielce się zdumiał, że na jego odezwę nie posypały się listy, omawiające tę kwestję; napomknął również, że jeszcze przed 20 laty wystąpił już ktoś z tą samą propozycją, lecz niewiadomo mu również, czemu już wtedy zawiązanie rzeczonego Tow. nie przyszło do skutku.

Wobec tego czuję się zmuszonym zwrócić uwagę p. Edera i podobnie, jak on myślących, że przed dwudziestu laty były inne warunki dzierżawców, a porównawszy je z dzisiejszemi łatwo zrozumiemy, że dawniej dzierżawcy nie potrzebowali towarzystwa zawiązywać. — Wówczas tak magnat, jak i brat szlachcic żenowałby się majątek swój żydowi powierzyć, dzierżawcy nie mieli tej konkurencji, co dzisiaj, ziemia znacznie niżej była szacowaną i tenuty dzierżawne były niższe o połowę z tej samej morgi ziemi, z której wtenczas płacono 5 zł., dzisiaj trzeba dać najmniej 10 złr.; pod owe czasy tak czeladź, jak robotnik znacznie był tańszy, a zboże droższe, pszenicę płacono 10—12 złr., żyto 8—9 złr. itd. Dziś pszenicę płacą 6—7 złr., żyto 5—6 złr., więc i dzierżawca dorabiał się wtedy łatwo majątku, a dziś w dobrych warunkach ledwo może wegetować, a przy najmniejszej klęsce traci, a jeżeliby się te powtórzyły w ciągu 2—3 lat, bezwarunkowo musi zbankrutować. Dawniej dzierżawca był poszukiwanym, a dziś, gdy po kilku latach podniesie majątek mu oddany swoją pracą i wkładem, zazwyczaj właściciel podnosi mu tenutę, a gdy dzierżawca cięższych warunków przyjąć nie może, zastępuje go żyd, który dewastując oddaną mu ziemię, łatwiej utrzymać się może.

W Anglji, w Szwecji, nawet i w Niemczech, gdzie praktykowane są dzierżawy tak zwane dziedziczne, dzierżawca bezpiecznie może meljorować majątek, bo tam broni go sąd, a w razie ustąpienia z dzierżawy, właściciela zmusza prawo do zwrotu wkładów przez dzierżawcę uczynionych, tu zaś jesteśmy zdani na łaskę i niełaskę właściciela, a kontrakt jest prostą literą.

Dalej pan Eder twierdzi, że trudno w obecnej chwili o grosz na wkładki w razie przystąpienia do Towarzystwa. Nie przeczę, że tak jest, lecz przecież nad siły nikt robić nie powinien; udział musi być dowolnym, im więcej kto złoży, tem więcej sam siebie ubezpieczy: zatem składając, sam sobie składa: próżna to obawa, że na wkładki w dzisiejszych czasach dzierżawca nie znajdzie, trzeba mieć tylko trochę dobrej chęci i pojąć, że przez zawiązanie towarzystwa rzeczywiste korzyści każdy członek odnieść musi. Towarzystwo może wchodzić w układy z fabrykami maszyn rolniczych, pośredniczyć w nabywaniu nawozów sztucznych, przyczem członkowie osiągnęliby kredyt, rabat i co najważniejsze, doborowy towar.

Niemniej możemy zawierać transakcje z pierwszym odbiorcą, lub samym konsumentem przy zbyciu produktów rolnych, przez co pominęlibyśmy miejscowych niby kupców, którzy są tylko meklerami, a przez których jesteśmy wyzyskiwani.

W dzisiejszych warunkach tracimy znacznie więcej, niżbyśmy na wkładkę ofiarowali, a która, rosnąc z każdym rokiem, pomnażałaby nam kapitał i równocześnie mniejby nas zależnymi czyniła.

Na pocieszenie sprzyjających zawiązaniu Towarzystwa z przyjemnością zaznaczyć mogę, że powiat przemyski, obfitujący w liczniejszy zastęp dzierżawców inteligentnych i patrzących w przyszłość, ma zamiar w pierwszych dniach maja b. r. urządzić zjazd celem bliższego omówienia tej sprawy i zawiązania Towarzystwa, co daj Boże, by jak najrychlej nastąpiło, gdyż czas już najwyższy, byśmy się raz z tej apatji otrzęśli i póki czas jeszcze pomyśleli o samopomocy.

Buszkowiczki dnia 19 kwietnia 1896 r.

Mieczysław Jaxa Rożen.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 19 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Pogrzeb rzeźbiarza i profesora Tilgnera, odbył się wczoraj, według ułożonego programu. Dziesiątki tysięcy ludzi towarzyszyło pochodowi. Na ulicach palił się gaz, latarnie były obwinięte krepą. W kościele św. Karola Boromeusza odbyło się nabożeństwo żałobne. — Napływ publiczności był tak wielki, iż służba bezpieczeństwa musiała robić porządek i oczyścić plac, aby orszak mógł przejść spokojnie do świątyni. Z kościoła udał się pochód do Künstlerhausu, przybranego w kolory czarne. Tutaj przemówił radca budowniczy Deininger, następnie profesor Rudolf Weyr, poczem, kondukt wolnym krokiem ruszył ku głównemu cmentarzowi. Nad grobem zabrał głos prezes komitetu mozartowskiego, członek Izby panów Dumba. Zmarły, nigdy za życia nie odebrał tyle honorów i zaszczytów, co po śmierci. Ze wszystkich stron nadchodziły listy i telegramy kondolencyjne, nie tylko od ludzi poświęcających się sztuce, ale także od mężów politycznych, arystokracji i potentatów finansowych. Złożono przeszło 200 wieńców, między innemi od arcyksięcia Karola Ludwika i jego małżonki arcyksiężnej Marji Teresy. Miasto Preszburg przysłało deputację, składającą się z zastępcy burmistrza Tellera i kilkunastu radnych.

Pomnik Mozarta zostanie odsłonięty pojutrze, w obecności cesarza Franciszka Józefa. Stoi on na placu Albrechta. Odsłonięcie, ma się odbyć z niezwykłą uroczystością. Wszyscy będą obecni, prócz jenjalnego twórcy, spoczywającego już w zimnym grobie.

Odbyła się w sali Ronachera, jeneralna próba wieczoru „damskiego“, z którego dochód przeznaczony na wsparcie artystów i literatów. Punktem kulminacyjnym przedstawienia będzie jednoaktowa farsa zatytułowana „Odczyt u właścicielki domu“. W niej wystąpią: Lewinsky, Blasel i Pagin, przebrani za kobiety.

Succi pości już 22-gi dzień. Stan jego zdrowia normalny, ale stracił dotąd na wadze $12^1/_2$ kilograma.

Morderczynię wdowy Beness, służącą Frauenbergerową, policja przytrzymała na ulicy. W śledztwie przyznała się do czynu, a jako powód podała chwilowy obłęd umysłowy. Męża jej aresztowanego wypuszczono na wolność.

Ankieta w sprawie pracy kobiet odbyła się wczoraj posiedzenie. Zajmowano się kobietami poświęcającemi się kupiectwu. Do szkół handlowych uczęszczało ich w przeszłym roku około 360. Wszystkie wyborne się uczyły. Płaca jest jednak bardzo mała i niekiedy wynosi zaledwie 10 złr. miesięcznie. Przychodzą one do kantoru o 8 rano i wychodzą o 8, często 10 wieczorem. W magazynach konfekcyjnych, w czasie sezonu wiosennego, pracują czasem do 2 i 3 w nocy. Za to pobierają najwyżej 30 złr. miesięcznie. W jednym tylko Banku dla krajów koronnych płaca zatrudnionych kobiet wynosi 50 do 60 złr. Najlepsze stenografistki i telefonistki otrzymują 25 do 30 złr. Wogóle płaca kobiet w zawodzie handlowym jest dwa nawet trzy razy mniejsza, niż mężczyzn.

Zmarł tutaj radca ministerjalny, Hager, licząc lat 81. Poprzedził go do trumny jedyny syn Wilhelm, radca finansowy. W przeciągu kilku lat cała jego rodzina przeniosła się do wieczności i to na tę samą chorobę sercową. Tutaj można uwierzyć w atawizm chorób.

Wenecja w Wiedniu zostanie uroczyście otwartą w dniu 25 kwietnia. W czasie lata jest to jedyne miejsce, gdzie wiedeńczycy znajdują tanią a przyjemną rozrywkę. Dochód z pierwszego dnia obrócony będzie na korzyść rannych i rodzin po zabitych Włochach w Afryce.

W pałacu zakładu kredytowego przytrafił się smutny wypadek. Siedmnastoletni syn dyrektora zakładu, Taussiga, chciał z trzeciego piętra zjechać windą. Stąpił tak nieostrożnie, iż spadł na dół. Wszyscy sądzili, że śmierć nastąpiła na miejscu. Tymczasem młody Taussig spadając, zaczepił się o hak i zawisł w przestrzeni. Natychmiast go wydobyto i szczęściem skończyło się na lekkich kontuzjach. *Swój.*

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (31)

(Ciąg dalszy).

— Będę z tobą mówił tak otwarcie, jak może nigdy jeszcze nie mówiłem. Pozwalasz?...

— Zważywszy wiek twój i usposobienie, pozwalam.

— Zmuszony jestem dotknąć kogoś, który nas blisko obchodzi.

Baron nie odpowiadał. Zachęcony tem milczeniem Leon, mówił dalej.

— Stryj mój Ludwik, jest istotą niedobrą, kłamliwą i dwulicową, według mego zdania, niebezpieczną w najwyższym stopniu.

— Wielu jest jemu podobnych na tym świecie. W tem rzecz, by panować nad nimi, krótko ich trzymać.

— Łatwo to przychodzi tobie i mnie; ja też nie boję się stryja. Dzięki Bogu, wziąłem po tobie trochę stanowczości, jakkolwiek utrzymujesz, że w żyłach moich niewiele krwi twojej płynie, więc niczego się nie ulęknę.

Na te słowa brzmiące mocą, oczy Franciszka dumą zabłysły. Tak, jego syn był mężczyzną prawdziwym!...

— Cóż dalej? — odezwał się bardzo dobrotliwie.

— Otóż! od takich ludzi, jak Ludwik, nam nie grozi żadne niebezpieczeństwo, lecz innym, straszliwie. W dodatku ja czuję wstręt nieprzeparty do wszystkiego, co tchnie niesprawiedliwością.

— W tej chwili właśnie dziadzio d'Aubagne przez ciebie mowi — wtrącił bankier wcale niegniewnie przeciwnie, z wielkiem zadowoleniem.

— I ty także jesteś sprawiedliwym na swój sposób. Wiedz. że obecnie Ludwik jest na drodze spełnienia czynu wielce złego?...

— Jakiego?...

Nic nie skrywając, Leon opowiedział ojcu całą historję Marcina Fontenay.

— Zatem?

— Dałem mu czek na sześć tysięcy franków, a sumę tę kazałem przynieść do siebie, wtedy w cztery oczy dałem mu naukę moralną, której napewno nie zapomni, i wręczyłem pieniądze.

— A! to ty zapłaciłeś za niego?...

— Tak, ja.

Baron ściągnąwszy brwi, myślał:

— Dlaczego, skoro przyjąłem Fontenay z rekomendacji Ludwika, on chciał go usunąć? — zapytał po chwili.

— Bo zawadzał mu świadek jego rozpusty i hulanek wszetecznych — zaopinjował Leon bez omówień, z jawną antypatją, jaką żywił do Ludwika Berthier.

— Dobrze — rzekł baron. — Postąpiłeś jak należało. Teraz bacz na postępowanie twego protegowanego. Ty wiesz, przysięga szulera tyle warta, co przysięga pijaka!...

Leon uszczęśliwiony, uściskawszy ojca, odszedł.

— Marzyciel! — westchnął z żalem ojciec patrząc za odchodzącym. — I wsparłszy na rękach czoło, dodał: — Kto wie, czy oni oboje z matką nie mają słuszności?... W ich życiu łatwiej być szczęśliwym, niż w mojem...

W godzinę później, Franciszek Berthier, przy wszystkich urzędnikach, i w obecności brata, odezwał się w te słowa:

— Panie Fontenay, muszę cię pochwalić. Pańskie księgi rachunkowe i kasa są w porządku. Zacząwszy od dziś, mianuję cię drugim kasjerem, z pensją ośmiu tysięcy franków.

Ludwik pozieleniał z wściekłości. Lecz z uśmiechem podszedł ku swemu protegowanemu i uścisnął mu rękę. Zawsze postępował w ten sposób. Tylko zanim wszedł na śniadanie, umyślnie starał się spotkać z synowcem i powiedział do niego:

— A zatem, wchodzisz mi w drogę?...

— Nie rozumiem cię — odparł mu Leon oziębłe.

— Rozumie się, skoro bierzesz w opiekę moich protegowanych...

— Mój stryju, zapominasz wartości słów. Odkądże to protegowani i nieprzyjaciele są synonimami?...

I wykręciwszy się na pięcie, zostawił Ludwika wściekłego.

— Depc mnie, poniżaj, dawaj mi uczuć, że nic tu nie znaczę! — mruczał przez zaciśnięte zęby. — Ale proś Boga, bym tu kiedyś panem nie został, bo wtenczas, ja sam będę ciebie żałował!

Marcin Fontenay zastąpił Leonowi drogę.

— Panie, tak mało mnie znasz, a tyle dobrego mi wyświadczasz... Zostawiłeś mi posadę, będącą jedynym sposobem mego utrzymania. Ojciec mój zastrzelił się wskutek ruiny przyjaciela, która i jego majątek pochłonęła. Matka umarła ze zgryzoty. Gdyby nie pan, coby się stało z moją żoną i synem!...

W milczeniu, Leon bardzo wzruszony, uścisnął mu rękę. Czuł, że w tym potomku wielkiej rodziny, który pracował na życie z taką odwagą, będzie miał wiernego przyjaciela.

Marcin Fontenay, wezwany teraz przez młodego barona, z właściwym sobie taktem wszedł do jego gabinetu, nie siląc się na próżne słowa pociechy.

— Drogi Fontenay, liczyłem na twoją pomoc w załatwieniu wszystkich formalności i spełnieniu życzeń mojej matki — przemówił do niego Leon.

— Jestem na rozkazy pana barona. Co mam czynić?...

Leon kategorycznie objaśnił mu wszystko. I dodał:

— W najmniejszej drobnostce, odwołasz się pan do mnie.

— A jeśli pan Ludwik wyda jakie rozporządzenia?...

— Oznajmisz pan wszystkim, że masz moje pełnomocnictwo, i że bezemnie nic postanowionem być nie może.

Około dziesiątej godziny zjawiła się młoda dama bardzo wysoka i nadzwyczaj pretensjonalnie ubrana, udając ogromną boleść. Była nią Sylwja Berthier, małżonka Ludwika. Lydja wyszła na jej przyjęcie.

— Mama jest bardzo zmęczona — powiedziała jej — w tej chwili nie będzie mogła widzieć się z panią.

Straszliwe rozczarowanie wybiło się na twarzy przybyłej.

— Nie mogę przecież powrócić do domu — ozwała się. — Coby pomyślano o mnie, pani Ludwikowej Berthier, gdybym dziś nie została z rodziną zmarłego.

— Tak mi polecono — odparła krótko Lydja.

— Kto?

— Mama i Leon.

— A! — odezwała się drwiąco — Leon!... Zatem, on tu coś teraz znaczy?...

— Ależ on zawsze był spadkobiercą w przyszłości, a dziś jest panem.

— Panem?... Ktoby to przypuścił!...

— Wiedzą o tem wszyscy co go znają — odparła Lydja. Następnie zmierzając ku drzwiom dodała: — Wybacz mi, ciotko, lecz jestem zajęta.

I zostawiła ją samą.

Po jakimś czasie, Sylwja zaczęła się nudzić w salonie, w którym porzuciła ją Lydja, i tak sobie mówiła:

— Ostatecznie, dlaczego nie miałabym się postarać o zobaczenie z moją bratową?... Nie chcę by mnie usuwano jak intruza. Edyta zaś, pomimo swej dumy, nic mi nie powie, ze względu na samą służbę.

Ruszyła prosto w kierunku pokoju baronowej. Przy samym progu spotkała Leona.

— Pani tutaj? — przemówił z nieskrywanem zdumieniem.

— Wszak tu moje miejsce — odparła bezczelnie.

Jej ton zranił go głęboko. Znał jej wyrachowania, więc przejmowała go wstrętem. Odpowiedział też sucho:

— Pani miejsce może być tutaj, jeżeli pani zapragnie. Lecz dziś pani nie ma tego wypadku!.... Moja matka jest cierpiąca i chce być samą.

— A jednak ja muszę się z nią widzieć—rzekła Sylwja usiłując usunąć na bok Leona, zastępującego jej drogę. Młody baron stał jak wryty.

— Nie zmuszaj mnie pani, bym cię kazał wyprowadzić służącemu.

Jakkolwiek ograniczona, Sylwja zrozumiała, że nie wypadało upierać się dłużej; zawróciła więc mówiąc:

— Nie wiedziałam, żeby potrzeba było tyle ceremonji przed wejściem do tego przybytku!...

Kto inny może byłby się uląkł, Leon zaś odpowiedziała chłodno:

— Tylu nowych rzeczy dowiadujemy się w życiu!... Będziesz pani wiedziała na przyszłość.

Te same przykrości spotykały go ze strony Ludwika.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków 22 kwietnia.

Kalendarz kościelny. Dziś, we środę Sotera i Kaja, męczenników, jutro św. Wojciecha, arcybiskupa, pojutrze Jerzego, męczennika i Saby żołnierza.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

P. Bereznicki, dyrektor powiatowej Kasy oszczędności, uległ wczoraj przykremu wypadkowi. Wsiadłszy do dorożki, kazał się odwieść do mieszkania przy ulicy Kolejowej, tymczasem furman widocznie podochocony, pędził co koń wyskoczy w Rynek. P. Bereźnicki lękając się wypadku, wyskoczył w czasie tego pędu z dorożki, przyczem zwichnął sobie rękę.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro.

Towarzystwo lekarskie krakowskie, odbędzie zwyczajne posiedzenie dziś, t. j. w środę o godz. 6 wieczorem w „Collegium Novum".

Walne zgromadzenie delegatów robotników i reprezentantów pracodawców miejskiej kasy dla chorych, odbędzie się dnia 3 maja 1896 r. o godzinie 3-iej po południu w sali obrad Rady miejskiej, z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie przewodniczącego zarządu. 2. Odczytanie protokółu z walnego zgromadzenia z dnia 28 kwietnia 1895 r. 3. Sprawozdanie rachunkowe za rok 1895. 4. Wybór zarządu kasy na przeciąg dwóch lat: *a)* 3 członków z grona reprezentantów pracodawców; *b)* 6 członków z grona delegatów robotników. 5. Wybór wydziału nadzorczego kasy na przeciąg jednego roku, a mianowicie: *a)* 4 członków przez delegatów robotników; *b)* 2 członków przez reprezentantów pracodawców. 6. Wybór członków sądu polubownego na przeciąg jednego roku, a mianowicie: *a)* 3 członków przez delegatów robotników; *b)* 2 członków wybiorą wszyscy uczestnicy walnego zgromadzenia. 7. Wnioski reprezentantów pracodawców i delegatów robotników.

Po dokonanych wyborach nastąpi ukonstytuowanie się zarządu, wydziału nadzorczego i sądu polubownego. Zarząd kasy zaprasza niniejszem wybranych wedle poszczególnych grup przemysłowych pp. delegatów robotników i reprezentantów pracodawców do wzięcia najliczniejszego udziału w walnem zgromadzeniu kasy chorych w dniu powyż oznaczonym. Każdy z pp. delegatów i reprezentantów przy wejściu do sali obrad (sala obrad Rady miejskiej) winien okazać kartę legitymacyjną, upoważniającą go do wzięcia udziału w obradach walnego zgromadzenia w roku 1886 i 1897. Po karty legitymacyjne o ileby wybrani w roku bieżącym delegaci i reprezentanci takowych nie otrzymali, należy się zgłosić do dnia 30 b. m. do biura kasy dla chorych.

Kraków dnia 12 kwietnia 1896 r.

Prezes kasy
A. Sulikowski.

Projekt założenia na lato operetki w ogrodzie Strzeleckim nie rozbił się, jak to wczoraj donosiliśmy, z powodu odmowy Namiestnictwa, lecz dla tego, że inicjatorzy odstąpili na razie od zamiaru swego. P. Recki ma zamiar złożenia trupy na zimę, aby się z nią popisywać w większych miastach Galicji. Wobec zaangażowania personelu p. Myszkowskiego do Lwowa — nie wątpimy, że pomysł p. Reckiego uzyska aprobatę mieszkańców grodów galicyjskich i życzliwie przyjętym będzie. Przyszły dyrektor o ile nam wiadomo, nawiązał już rokowania z najwybitniejszemi siłami aktorskiemi z Królestwa Polskiego.

Amatorom muzyki wojskowej donieść możemy, że kapele wojskowe od 1 maja począwszy, grać będą jak dotąd naprzeciwko kawiarni p. Janikowskiego. Co zaś do werandy żelaznej, o której już tyle razy podawaliśmy, to po załatwieniu kwestji tramwajowej, kanalizacji i wreszcie po zaprowadzeniu wodociągów, Rada miejska na kilku następnych posiedzeniach niezawodnie tą kwestją zajmie się z całą gorliwością, aby muzykantów i instrumenty muzyczne uchronić od deszczu.

Para koni włościańskich utonęła wczoraj w Wiśle pod Groblami. Jeden z gospodarzy z Toni, chcąc napoić konie, zjechał z placu na Groblach nad brzeg rzeki, do której popędził konie. Na furze siedziała także i żona. Konie od razu wpadły z całym wozem w głębinę, z której wyratowano oboje włościan, zwierzęta nie jednak wyciągnięto już martwe, wraz z przodem wozu, tył zaś porwała woda.

Baron Moryc Hirsch, bajeczny bogacz żydowski, nieproszony opiekun Galicji, umarł wczoraj nagle na Węgrzech. Zwłoki naboba przewiezione zostaną do Paryża. Majątek Hirscha wynosi podobno około 500 miljonów franków: ładny ten grosz zarobił szlachetny baron Moryc na niewinnych spekulacyjkach z tureckiemi losami.

W Paryżu zmarł jeden z najwybitniejszych ekonomistów, publicysta i parlamentarzysta Leon Say. Śmierć Saya jest wielką stratą dla sprawy umiarkowanych stronnictw republikańskich w Paryżu.

Składki. Na restaurację Wawelu nadesłali: W. Filas z Krościenka nad Dunajcem 65 ct., jako podatek dobrowolny z kart, Albin Kolloros ze Skawiny 2 złr. 45 ct., zebrane na święconem. Na rzecz Tow. szkoły ludowej przesłał J. K. 1 złr. 5 ct., zebrane w towarzystwie; ks. Kazimierz Łazarski z Limanowy nadesłał 12 złr., z tego 10 złr. jako ratę stypendjalną za miesiąc kwiecień od mieszkańców m. Limanowy dla ucznia gimnazjum polskiego w Cieszynie, 2 złr. zaś na budowę gimnazjum polskiego w Cieszynie.

Melodram „Noc 3 maja" z piękną muzyką, opracowaną, jak donosiliśmy, przez p. Michała Świerzyńskiego, przedstawiony będzie po raz pierwszy na wieczorku majowym w 105-tą rocznicę słynnej konstytucji.

Z Kasy chorych. Zwołane na dzień 19 kwietnia 1896 r. ogólne zgromadzenie delegatów i reprezentantów powiat. Kasy dla chorych, z powodu niedostatecznej ilości zgromadzonych członków §. 30 statutu wymaganych, nie mogło się odbyć, przeto następne zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym odbędzie się dnia 26 kwietnia 1896 o godzinie 9-tej rano, bez względu na ilość obecnych.

Stowarzyszenie nauczycielek obchodzić będzie jak wspominaliśmy bardzo uroczyście stuletnią rocznicę urodzin Jachowicza w dniu św. Stanisława. Program ułożony i dziatwa przygotowuje zarówno chóry jak deklamacje. Muzykę do słów Jachowicza napisał Władysław Żeleński umyślnie na tę uroczystość. Również na początek maja przypadnie zapowiedziany odczyt p. Elizy Orzeszkowej, która przyrzekła go wygłosić na rzecz Stowarzyszenia nauczycielek.

Agitatorowie. Przed krak. sądem przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa karna o występek przeciw publicznemu spokojowi i porządkowi z § 302 u. k. i zarówno z § 305 u. k., o który to występek prokuratorja państwa oskarża Karola Gądzińskiego, 25 lat liczącego, rodem z Wojnicza, słuchacza II-go roku prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, a zamieszkałego w Brzesku i Władysława Cygę, 20 lat liczącego, urodzonego i zamieszkałego w Jadownikach, również słuchacza II-go roku prawa na Wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie. Powody aktu oskarżenia są następujące: Dnia 20 sierpnia 1895 r. odbyło się w karczmie, zwanej „Wiedeń" w Jasieniu publiczne zgromadzenie przedwyborcze włościan, zwołane przez dra Szymona Bernadzikowskiego i innych. Celem zgromadzenia było naradzenie się, kogo włościanie z pow. brzeskiego na posła do Sejmu wybrać mają. Na zgromadzeniu tem byli obecni obydwaj obwinieni, zabierali głos i w sposób nieprzyzwoity i gwałtowny występowali przeciw szlachcie, duchowieństwu i w ogóle przeciw klasom posiadającym. Zeznaniami świadków do rozprawy wezwanych stwierdzona została treść mów wypowiedzianych przez obydwóch podsądnych. Według zeznań Seweryna Godzielińskiego, Gądziński po gwałtownych zarzutach przeciw kandydaturze br. Stadnickiego wyraził się, że chłopi wyrżnęli i wywieszali w r. 1846 za mało szlachty i panów, że nie powinni słuchać żadnych doradców a osobliwie księży, którzy tylko czychają na to, aby chłopów obedrzeć do ostatniego grosza i są największemi wrogami tychże. Zeznaniami świadków Jana Daniły, Jana Steca, Edmunda Kality, dra Ludwika Parvi i Eugenjusza Kusiby stwierdzone zostało, że Gądziński, mówiąc podburzająco przeciw szlachcie i panom i przedstawiając ich jako wrogów włościan, wyraził się w sposób przez Godzielińskiego podany, iż chłopi za mało wyrznęli szlachty i panów w r. 1846, skoro ich dotąd za łby wodzą, że również przeciw duchowieństwu w sposób przez Godzielińskiego opisany podburzająco przemawiał.

Wedle zeznań Godzielińskiego, Kuncego, Daniły, Steca, Marca, Kality, dra Parvi i Kusiby, naprowadzał Władysław Cyga w mowie swej, że dawniej pan traktował chłopa jak bydlę robocze. Mógł chłopa zamknąć, chłostać i znęcać się nad nim bezkarnie, a zdarzały się wypadki, że kiedy pan na polowaniu zmarzł w ręce, kazał przyprowadzić pierwszego lepszego chłopa, który napędzał zwierzynę, rozpruł mu brzuch i grzał w jego ciepłych wnętrznościach swe zmarznięte ręce. Włościanie nie powinni zatem wybierać panów, którzy ich w ten sposób traktowali i traktują a nigdy dobra ludu nie mieli na sercu.

Wedle zeznań powyższych świadków obydwaj obwinieni starali się przekonać włościan, że panowie i księża są ich wrogami i nieprzyjaciółmi; a włościanie nie powinni ufać im i na posłów panów wybierać. Wedle zeznania włościanina Adama Marca, obecnego na zgromadzeniu, oburzały go wywlekania faktów postępowania panów z ludem. Podnoszenie podobnych zdarzeń niepotrzebnie tylko rozjątrza włościan przeciw szlachcie. Dr Parvi zeznaje, że był tak oburzony, iż chciał zabrać głos i dać obwinionym należytą odprawę, lecz wskutek wielkiej irytacji i rady Godzielińskiego, zaniechał tego zamiaru. Postąpienie obwinionych było tem więcej niewłaściwe i niebezpieczne, że przemawiali oni na zgromadzeniu przedwyborczem, na którem było około 200 włościan, którzy agitacją przedwyborczą byli oczywiście podnieceni, lub nawet roznamiętnieni, mowy podburzające mogły łatwiej zatem cel zamierzony osiągnąć i włościan jeszcze więcej rozjątrzyć. Gądziński pociągnięty do odpowiedzialności twierdzi, iż zalecał włościanom wybierać takich, którzyby znali ich biedę i za nimi ob-

stawali, a obojętną rzeczą czy to będzie chłop, czy szlachcic, że radził włościanom, aby się nie dali nikomu powodować, chociażby to był i duchowny, bo jak w rzeczach wiary należy go słuchać, tak w sprawach politycznych może on błądzić i innych w błąd wprowadzać; zaprzecza stanowczo, aby był przeciw szlachcie i księżom występował i o roku 1846 co mówił.

Władysław Cyga tłómaczy się, że celem wykazania dobrodziejstwa konstytucji dla włościan, przedstawił stanowisko chłopa w czasach starożytnych i średnich. Dlatego jedynie wspomniał, że pan mógł chłopa zabić lub sprzedać, gdyż uważano go wówczas za rzecz. Polska również nie była wyjęta z pod tego teroryzmu i nie było nic nadzwyczajnego, że pan zmarznięty na polowaniu, kazał rozpruć brzuch chłopu i grzał ręce w jego wnętrznościach. Mówił to atoli w duchu lojalnym, chcąc przedstawić włościanom, jak powinni być wdzięcznymi rządowi austrjackiemu za zrównanie wszystkich wobec prawa, a nie w zamiarze podburzania włościan; występował on tylko przeciw kandydaturze hr. Stadnickiego. Wobec zgodnych i stanowczych zeznań, wymienionych powyżej świadków, tłómaczenie się obwinionych nie może się ostać. Z treści mów przez obwinionych wygłoszonych, wynika nader jasno, że prowadzili oni bezwzględną agitację za kandydatem ludowym i celem osiągnięcia swego zamiaru, starali się potępić i zachwiać zaufanie włościan do szlachty i księży, wywołać u włościan oburzenie i nieufność przeciw tymże stanom, w tym celu Cyga przytaczał wypadki o rozpruwaniu brzuchów włościanom na polowaniach, a Gądziński zachwalał rok 1846, wiedząc, iż przytaczanie podobnych wypadków musi wywołać niechęć przeciw szlachcie, której przodkowie w tak haniebny sposób traktowali — i takiem postępowaniem rok 1846 rzekomo wywołać mieli; w tym celu przedstawiali oni szlachtę duchownych jako wrogów i nieprzyjaciół ludu i przekonanie to w innych wpoić zamierzali. Obydwaj obwinieni przeto podburzali i usiłowali nakłonić włościan do nieprzyjaznych kroków przeciw szlachcie i panom, a Gądziński także i przeciw duchowieństwu, więc przeciw pojedyńczym klasom i stanom towarzystwa społecznego, starali się oni skłonić mieszkańców kraju do łączenia się w nieprzyjazne i wrogie sobie stronnictwa. Gądziński przez wypowiedzenie słów: „Chłopi za mało wyrżnęli i wywieszali w roku 1846 panów i szlachty“, pochwalał i usprawiedliwiał postępowanie włościan w roku 1846, a więc czyny przez ustawę zabronione, przedstawiając je jako słuszne, dla włościan korzystne, a postępowaniem szlachty wywołane. Na tem kończą się powody aktu oskarżenia.

Do sprawy tej powołano 8 świadków zarówno włościan jak i z inteligencji. Trybunałowi przewodniczy radca Wawrausch, oskarżenie wnosi zastępca prokuratora, radca dr Bujak.

Oskarżony Gądziński zeznaje, że agitował na rzecz kandydatury chłopskiej, a przeciw hr. Stadnickiemu, bo taki był ogólny prąd; natomiast zaprzecza, aby wspominał o roku 1846. Oskarżony Cyga do winy się nie przyznaje. Przeczy, aby miał zamiar wzbudzenia waśni, dalekim był od wszelkich intencyj rewolucyjnych. Oburzało go jedynie postępowanie hr. Stadnickiego, więc przeciwko jego kandydaturze powstawał. O rozpruciu brzucha chłopom czytał w historji i to mu utkwiło w głowie; fakty te działy się w Niemczech, ale o tem chłopom nie mówił, że to było w Niemczech, albowiem zdaniem jego i w Polsce podobnie się działo w XVII i XVIII wieku. Jako dowód odczytuje ustępy z książki księcia Lubomirskiego — okazuje się jednak, że wzmianki te odnosiły się do krajów ościennych, na co mu uwagę zwrócił prokurator. Cyga oświadcza, że podczas jego przemówienia na zebraniu znajdował się adjunkt sądowy, p. Piotrowski, który w tej sprawie śledztwo prowadził.

Obrońca dr Seinfeld z tego tytułu czyni zastrzeżenie nieważności.

Sędzia przysięgły p. Pawlikowski zapytuje, czy obwiniony podczas przemówienia był wstanie podnieconym na co tenże odpowiada, że istotnie był rozgorączkowanym. Interpelant zapytuje powtórnie, czy był w tym czasie na czczo i czy się czego nie napił. odpowiedź brzmi: „Byłem zupełnie trzeźwy“.

Po 15 minutowej pauzie, następuje przesłuchanie świadków.

Świadek p. Godzieliński powiada, że zgromadzenie było dość liczne, przeszło sto osób. Przemówienie obydwu obwinionych słyszał bardzo dokładnie. Cyga mówił pierwszy. W przemówieniu jego rozchodziło się, aby uniemożliwić wybór obywateli na posłów do Sejmu.

W mowie swej starał się obwiniony zohydzić inteligencję, aby włościanom odebrać zaufanie do obywateli. Świadek bardzo dokładnie przytacza zarzuty, jakie wymienia oskarżenie. Konkluzją tego przemówienia było: Nie wybierajcie panów, ale z pośród siebie. Co do przemówienia Gądzińskiego, świadek przypomina sobie szczegóły: „aby nie wybierać pana, tylko chłopa“; w zapale zaś agitator powiedział: „Za małoście w 1846 roku wyrżnęli szlachty i panów, należałoby to samo powtórzyć“. Dalej namawiał, aby włościanie nie ulegali duchowieństwu, bo księża są tylko na to, aby was obedrzeć z ostatniego grosza, są waszymi wrogami.

Sędzia Piotrowski zdaniem świadka nie był na przemówieniach obwinionych, albowiem spotkał on go idącego w stronę Brzeska. Co do wrażenia oświadcza świadek, że przy wstępie kiedy była mowa o 46 roku zapanowało w karczmie milczenie, przy innych miejscach mowy klaskano. Włościanie na zgromadzeniu przemawiali pojednawczo.

Św. Kunce całej mowy nie słyszał, bo bardzo często wychodził. W ustępie o księżach słyszał, że ich należy słuchać w rzeczach wiary, poza tem są nam obojętni.

Z mowy Cygi słyszał o postępowaniu panów względem chłopów.

Świadek Daniło Jan, sekretarz tego zgromadzenia, nic nie może podać, bo nic nie pamięta: nawet tego, co w śledztwie zeznawał, potwierdzić nie jest w stanie. Że obwinieni nie mówili za kandydaturą Stadnickiego, to jest pewny, ale za kim mówili, tego nie wie, bo siedział plecami do mowców. W śledczym protokole jednak zeznania św. Daniły zbliżone są do aktu oskarżenia. Świadek utrzymuje, że zeznania te złożył pod wpływem sugestji i pod presją, lękając się kozy, którą miał mu grozić sędzia śledczy.

Pomimo, że nie słyszał, utrzymuje jednak, że nie odniósł wrażenia, aby mowy budziły waśń podburzającą w klasach. Inne mowy słyszał i czynił pewne z nich notatki a choć mowy oskarżonych nie pamięta, cytuje słowa Wiesława, który się wyraził „iż Judasz, kiedy Chrystusa zdradził, to się powiesił a Stadnicki chociaż zawiódł zaufanie ludu i zdradził go, dotąd się nie powiesił“ (w sali śmiech).

Dalszy ciąg rozprawy o godz. 4 po południu.

Popołudniowe posiedzenie rozpoczęło się od dalszego przesłuchania świadka Daniła, którego przewodniczący zapytuje o niektóre zdania zamieszczone w protokóle śledczym, a które miał powiedzieć jedynie dla tego, aby coś utargować i uwolnić się z pod presji. Prokurator powstaje i zastrzega sobie ściganie tego świadka na zasadzie §. 197 i 199 u. k. Obrońca z tego powodu żąda przesłuchania sędziego śledczego, dla skonfrontowania, czemu się prokurator sprzeciwia.

Świadek zapytany, odpowiada, że sędziego Piotrowskiego na zgromadzeniu nie widział.

Świadek Kunec nie podaje nic nowego; zapytany czy sędzia śledczy groził mu aresztowaniem, przeczy. Powiada tylko, że o jedno zdanie był po kilka razy pytany.

Świadek dr. Parvi słyszał niektóre zwroty mowy Gądzińskiego gdyż był w przyległym pokoju. Doleciały go słowa: palić, rżnąć; zwrotu jednak powtórzyć nie może; robiły one jednak na nim przykre wrażenie, były nieprzychylne dla klasy obywatelskiej. Nie przysłuchiwał się tym mowom, gdyż go nie interesowały. Co do Cygi, słyszał jak mówił o rozpruwaniu brzuchów w duchu historycznym. Nie przywiązywał jednak wagi do tych przemówień, uważał e bowiem za wyskok młodości. Mowcy starali się podać Stadnickiego w pogardę u zgromadzenia. Słuchacze, zdaniem świadka, byli w pewnym stopniu podniecenia. Przesłuchanie w śledztwie odbyło się nadzwyczaj delikatnie. Sędziego na sali obrad nie widział.

Świadek dr. Bernadzikowski, poseł, inicjator zgromadzenia, dla utrzymania porządku przenosił się z miejsca na miejsce, dla tego dokładnie nie pamięta szczegółów. Twierdzi, że to, co podał do protokółu, jest prawdziwem. O roku 46 miał mówić, zdaniem świadka, jeden z oskarżonych, ale sobie nie przypomina, o wyrżnięciu czy za mało, czy za wiele, lub w sam raz (młodzież akademicka z tego powodu podnosi śmiech, za co zostaje napomnianą przez przewodniczącego). Co do Cygi, słyszał o rozrywaniu brzucha, ale gdzie miało się to stać, nie uważał. Świadek utrzymuje, że miał niesmak ze zwrotów, jakich używali mowcy. Sędziego Piotrowskiego widział we drzwiach. Mowy oskarżonych uważa tylko jako środki agitacyjne. Oskarżonych zna jako akademików o zwykłym temperamencie. Do agitacji, którą świadek prowadził otwarcie, zupełnie ich nie używał. Z skrajnych lub radykalnych dążności wcale ich nie znał. Na zapytanie prokuratora, czy zwrócił uwagę sekretarza zgromadzenia p. Daniło, aby przez przewodniczącego upomnieć mowców za ostre wyrażenia, p. Daniło miał powiedzieć: „Niech się wygadają“. Przy śledztwie żadnych gróźb nie czyniono, zwrócone tylko uwagę na literę prawa.

Świadek Merak także nic nie pamięta. Gądziński przemawiał w duchu, aby szlachty nie wybierać; o zarzutach nic nie słyszał. Co do Cygi miał to nieszczęście, iż słyszał, że dawniej szlachta, chcąc ogrzać ręce, rozpruwała brzuchy, ale uważał mowę tę za popis krasomówczy i wrażenia to na nim nie zrobiło. W protokóle śledczym mówi, że mowa Cygi mocno go oburzyła. Przy protokóle śledczym nie chciał nic mówić, dopiero zagrożony przysięgą, czynił zeznania. Za postępowanie to spotyka go ostra krytyka prokuratora. Jeden z włościan miał świadkowi mówić, że z mowy tych panów, w których wspomniano 46 rok, czuł się oburzonym; że mowy te były całkiem niepotrzebne, bo oni i tak wiedzą, czego się trzymać.

Świadek Stec Jan, gospodarz, powiada, że Cyga, który mówił pierwszy, rzekł coś o rozpruwaniu brzucha. Świadek przeciw temu protestował, ale że mu ktoś mówił, że tak było, więc dał pokój. Coś, jakby mu się śniło, że Gądziński wspominał o 46 roku, ale mowcy nie widział, bo rozmawiał z innymi przy stole.

Przesłuchano jeszcze trzech świadków i po odczytaniu aktów, zakończono postępowanie dowodowe.

Dziś po odczytaniu pytań i wywodach prokuratora i obrońcy, oraz streszczeniu sprawy, zapadną werdykt i wyrok trybunału.

„Sokół“ w Podgórzu urządza w niedzielę dnia 26 b. m. przedstawienie amatorskie na pokrycie kosztów budowy własnego gniazda. Na program złożą się: 1) „Ciotka na wydaniu“ Blizińskiego, 2) „Łapka na myszy“ komedja z francuskiego i 3) „Błażek opętany“ Anczyca ze śpiewami. Nie wątpimy, że tak cel poważny z jednej strony, jak również znana już z poprzednich przedstawień staranność i doskonała gra amatorów i amatorek, powinny zachęcić szerszą publiczność do odwidzenia „Sokoła“ podgórskiego w dniu 26 b. m.

Równocześnie dowiadujemy się, że czynne to towarzystwo obok przyjemności niezapomina i o obowiązkach. W dniu bowiem 3 maja urządza wieczór uroczysty o nastroju poważnym, z współudziałem wybitnych sił muzycznych.

Tępienie chrząszczy majowych. Namiestnictwo wydało do starostów okólnik, w którym zwraca ich uwagę na klęskę, grożącą gospodarstwom rolnym i i leśnym w razie, gdyby rójka chrząszcza majowego przybrała znaczniejsze rozmiary. Przypominając przeto dawniejsze swoje okólniki, poleca namiestnictwo, by starostowie wcześnie przypominali interesowanym środki tępienia zarodku i zachęcali ich do energicznego niszczenia chrząszczy.

Tow. politechniczne lwowskie organizuje wycieczkę na wystawę do Pesztu. Wycieczka ta wyruszy d. 4 lipca b. r.

Z Tarnowa piszą do nas: Czytałem niedawno w *Głosie Narodu*, że jakiś żyd ośmiela się sprzedawać po ulicy obrazy święte, dla zwrócenia zaś na siebie i na swój kram uwagi, przygrywa sprośne melodyjki karczemne. Coś podobnego i my mamy u siebie. Od domu do domu chodzi tutaj kilkonastoletni żydziak z katarynką, na katarynce ma umieszczoną klatkę z jakimś ptakiem. Kto da 3 ct., temu ptak wyciągnie kartkę z przepowiednią. Pomijając już to, że takie „wróżby“ w założeniu swem są wysoce niemoralne, ze względu na ludność, jaka do nowoczesnej Pythii się garnie, musimy zwrócić uwagę władz odpowiednich na inny szczegół, wprost znieważający nasze najświętsze uczucia. Oto ów żydziak, snać dla zachęty, klijentom swym rozdaje również za pomocą ptaka obrazki święte. Ani miejsce, ani ręce, ani okoliczności nieodpowiednie. Że klijentela żydziaka toleruje podobne szelmostwo — nie dziwimy się, wiedząc, że składa się ona z najmniej oświeconych warstw, ale że zarząd miasta przez palce patrzy na podobny ze wszech miar karygodny „szwindel“ żydowski — tego ani wytłómaczyć, ani pojąć nie możemy.

Śmierć od pioruna. Z Krosna donoszą, iż dnia 12 bm. o godz. 2 po południu we wsi Polanach zerwała się silna burza, podczas której uderzył piorun i zabił dziewczynę oraz cztery sztuki bydła.

Z Jasła. Od tamtejszego p. burmistrza otrzymaliśmy następujące pismo: „W *Głosie Narodu* z dnia 15 kwietnia 1896 Nr. 87, zamieszczono korespondencję z Jasła, według której magistrat miasta Jasła miał wydać „pod pozorem tępienia wścieklizny“, polecenie policjantom, by ci z nabitemi strzelbami po mieście chodzili i do każdego psa, nieopatrzonego w kaganiec lub nieprowadzonego na lince, w biały dzień najswobodniej strzelali.

Komunikując tego rodzaju polecenie jako z prawdą zgodne, wysnuwa i rozwodzi się dalej korespondent nad smutnemi ewentualnościami, jakie podobnie nierozważny rozkaz za sobą pociągnąć może i pyta się: „Czyżby nie było innego sposobu zapobieżenia złemu?“. Sam zatem korespondent postawionem końcowem pytaniem przyznaje, że jest zło, a jeżeli tak, to, jeżeli magistrat wydał jakieś polecenia zapobieżenia owemu złu, natedy wydał je już nie „pod pozorem“ ale celem tępienia wścieklizny.

Dlatego też i polecenie magistratu, nakazujące li tylko zaopatrzenie psów w kagańce lub prowadzenie na linie nie zostało wydanem dla prześladowania rodzaju psiego, ale dla bezpieczeństwa mieszkańców a może samego korespondenta.

Więc zaś nieprawdą jest, by policja miała rozkaz chodzić po mieście w biały dzień z nabitemi strzelbami i strzelać każdego psa bez kagańca lub nieprowadzonego na lince bez względu na to, gdzie go napotka. O wiele lepiej przysłużyłby się korespondent wszystkim, gdyby, spotkawszy podobnego rodzaju nieprawidłowość, doniósł o tem magistratowi, aniżeli bezpodstawne insynuacje, podawać w formie korespondencji dziennikarskich, nieprzynoszących ze względu na formę i samemu korespodentowi zaszczytu, do powszechnej wiadomości.

Jasło 18 kwietnia 1896. *Burmistrz.*

Egzamin do szkół wydziałowych z grupy III ciej matematyczno-rysunkowej zdała przed tutejszą komisją egzaminacyjną i patent uzyskała panna Jadwiga Stanclikówna, nauczycielka w Nowym Targu.

Gorączka emigracyjna. Ze wsi Rożyska i Czernichowskie w pow. skałackim wyjechało dnia 17 bm. 154 osób, włościan, do Brazylji.

Trzęsienie ziemi. Z Gracu donoszą, że w Lublanie dało się znowu uczuć w niedzielę trzęsienie ziemi, trwające 2 sekundy. Wypadek powtórzył się w poniedziałek. Z ludzi nikt życia nie stracił i mury nigdzie się nie porysowały. Z Lublany brak dotąd urzędowego o tem zawiadomienia.

Konkursy. Wydział Rady pow. w Żydaczowie ogłasza konkurs na posadę kancelisty z roczną płacą 500 złr. Termin do 1 maja b. r.
(Gazeta lwowska Nr. 91).

Teatr, Literatura i Sztuka.

* Przed doborową publicznością wystąpił wczoraj w teatrze krakowskim p. Solski, jako Harpagon w Skąpcu Moliera. Nasz znakomity artysta dał nam postać skąpca, o której Coquelin w swej *L' art du comedien* powiada, że nie jest owocem obserwacji z pojedyńczego medjum, lecz wyrzutnią spostrzeżeń ogólno-typowych. P. Solski nie był skąpcem X lub Y, znanym temu lub owemu, lecz Harpagonem zrozumiałym dla każdego. To chyba największa pochwała, jaką przyznać możemy wczorajszej interpretacji skąpca. Kulminacyjną scenę w akcie IV-tym, scenę szału—wykonał p. Solski oryginalnie, pomysłowo a wielce prawdziwie. Krzyk rozpaczliwy, szept użyte były z wielką miarą artystyczną. Pomysł odegrania sceny rozpaczy w pozie zupełnego obezwładnienia fizycznego należy do szczegółów wielce chakterystycznych i nowych. Harpagon nie mógł inaczej się zachować w pierwszej chwili swego nieszczęścia. Po kilku minutowem poddaniu się — skąpiec odzyskuje energję. Z bezwładnego staje się — lwem rozdrażnionym. Zwierzęcy jego instynkt domaga się zemsty, kary bezgranicznej co do treści i co do osób. Miota się w swej bezsilnej rozpaczy — woła o pomoc — jęczy jako ranny śmiertelnie, krew mu zalewa mózg, popada w halucynację. Przed oczyma widzi tłum ludzi — a w każdym zbrodniarza. Jest to scena nietylko ze względów technicznych trudna do odegrania, ale pod względem artystycznym wymagająca wielkiego pogłębienia i odczucia sytuacji. P. Solski zwycięsko przeszedł Rubikon w roli Harpagona. Bledziej cokolwiek wypadł akt V-ty — pewne zmęczenie dało się czuć w interpretacji. Szczegół ze świecami chybił swego celu — zbyt często był powtarzany. Kleanta grał z pełnem powodzeniem p. Mielewski. *Minos.*

* Warszawskie Tow. muzyczne święciło w dniu 19 b. m. 25 rocznicę swego pierwszego wieczoru „większego“, jaki się odbył 19 kwietnia 1871 r., koncertem jubileuszowym. W koncercie tym wzięli udział takie znakomitości jak: Józef Wieniawski i Władysław Żeleński. Obu koncertantów-kompozytorów powitano grzmotami oklasków. O naszym twórcy „Goplany“ jeden z najpoważniejszych warszawskich krytyków A. Poliński pisze: „Żeleński jest jednym z najznakomitszych, a już bezsprzecznie najpracowitszym z przedstawicieli sztuki krajowej (słowa „ojczystej“ nie wolno prasie warszawskiej używać — *Przyp. Red.)* w zakresie twórczości. Udział Żeleńskiego w jubileuszowym koncercie był nie wielki, ograniczał się bowiem na dyrygowaniu przez genialnego pieśniarza orkiestrą wykonywającą własne jego kompozycje. Ale te utwory, to drogocenne perły naszej literatury muzycznej i świadki wymowne żywotności sztuki krajowej. Bo sztuka, która się na takie jak Żeleńskiego dzieła zdobywa, żyje i ma się czem pochwalić przed światem. Wczoraj wykonana „Suita tańców polskich“, znaną jest już z koncertu, danego przed kilku laty przez znakomitego kompozytora na scenie teatru Wielkiego, publiczność wczorajsza przyjmowała ja owacyjnie darząc szczególniejszemi zwłaszcza względami prześlicznego Krakowiaka, na żądanie powtórzonego“.

„Panna Szlezygierówna — pisze dalej Poliński — przepięknie śpiewała przepiękne pieśni Żeleńskiego: „Z łąk i pól“, „Dzieje serca“, „Co mi tam!“

Władysław Żeleński wystąpi w Warszawie z własnym kompozytorskim koncertem w przyszły poniedziałek.

Repertoar teatru miejskiego. We środę „Śluby panieńskie“ komedja w 5 aktach, wierszem, Aleksandra hr. Fredry, ojca. We czwartek dnia 23-go b. m. „Pan Dyrektor“ komedja w 3 aktach A. Bissona i F. Carrea z francuskiego (nowość). — W piątek dnia 24-go b. m. „Burza“ dramat w 5 aktach a 10 obrazach A. Ostrowskiego, z rosyjskiego tłómaczył Józef Popławski [przedstawienie popularne]. W sobotę dnia 25 b. m. „Pan Dyrektor“ po raz drugi. W niedzielę dnia 26 bm. „Żołnierz królowej Madagaskaru“ komedja w 3 aktach Stanisława Dobrzańskiego.

Odwrót z pod Berezyny.

W przeddzień kampanji rosyjskiej—pisze Lejeune—armja nasza składała się z pół miljona ludzi, zrekrutowanych ze wszystkich prawie ludów Europy. Na czele pułków stały głowy koronowane, między innymi król Neapolu i król Westfalji. W armji znajdowali się najpiękniejsi mężczyźni Europy, najpiękniejsze konie całego świata. Słońce odbijało się w bronzie 1.200 armat, gotowych do zniszczenia wszystkiego, co im stało w drodze. Wszystko lśniło się w tem wojsku, uszykowanem jak na paradę: złoto, srebro, poczernia ła stal kasków, pancerzy, bagnetów, szabel oficerskich. Gdy poruszyły się te masy zbrojne, prowadzone na równinie, zdawało się zdaleka, iż poruszają się fale wody w blasku słońca, przy lekkim podmuchu wiatru.

W świeżo wydanych pamiętnikach jenerała Lejeune znajdujemy opis następujący:

„W przeddzień przejścia przez rzekę nie mieliśmy już żelaza do kucia koni, które padały na lodzie. Kawalerja była zupełnie rozbita, zdezorganizowana, przetrzebiona głodem i zimnem, niezdolna do czynu, a nawet do energicznego odwrotu. Gdy konie popadały, jeźdźcy rzucili broń, której zmarzłe ręce nie mogły trzymać. Wielu oficerów, pozbawionych dowództwa, zgromadziło się na naradę i postanowiło zorganizować oddział z samych oficerów złożony. Ale sił i karności zabrakło w tym niezwykłym oddziale tak samo, jak brakło w szeregach prostych żołnierzy tak, iż szwadron oficerski rozpadł się w ciągu kilku dni, nie oddawszy wielkiej armji żadnej usługi.

Pewnego dnia śmiertelnie znużony marszem, usiadłem na pniu drzewa obok artylerzysty, ciężko ranionego. W tej chwili przechodziło obok dwóch lekarzy wojskowych. Artylerzysta zwrócił się do nich z prośbą o pomoc. „Trzeba amputować rękę“ — odpowiedzieli lekarze po zbadaniu ran — ale jest nas dwóch, chorego zaś trzeba położyć. Chcesz pan służyć za materac?“ „Owszem“ — odpowiedziałem. Położyłem się tedy na pniu, rozciągnięto artylerzystę na kłodzie, a głowę jego oparto na moich biodrach. Zaczęła się operacja. Słyszałem chrzęst piły, odcinającej kość. Artylerzysta ani drgnął, nie wydał ani jednego jęku. Po kwadransie operacja była skończona.

Artylerzysta zawiesił pociętą rękę na temblaku i rzekł:

— Daleko nam jeszcze stąd do Carcasonne...

Poczem, nie obejrzawszy się nawet na nas, ruszył przed siebie, gnany gorączką powrotu do ziemi rodzinnej. Czy zaszedł daleko?“

Na kilka dni przed wejściem do Moskwy cesarz rozkazał dywizji Compansa atakować redutę Szwarino.

Jenerał Compans bombardował naprzód redutę przy pomocy całej artylerji, jaką miał do rozporządzenia, aby przedewszystkiem zburzyć o ile można najwięcej palisady i nasypy. Potem, gdy sądził, że będzie mógł utrzymać atak, posłał pułkownika Charriera na czele 57 pułku. Pierwszy atak był odparty, a w czasie odwrotu jenerał Compans otrzymał ranę w nogę. Po godzinie atak powtórzono, również bez skutku. Wówczas Compans, rozdrażniony bezskutecznością usiłowań, podzielił oddział atakujący na dwie części: pierwsza rzuciła się na redutę z przodu druga z tyłu. O godzinie 9-tej wieczorem reduta była zdobyta i ogień ustał.

Nazajutrz cesarz chciał obdarzyć orderami żołnierzy. Bataljon za batalionem defilował przed Napoleonem. Gdy przyszła kolej na batalion trzeci, nie stawił się nikt do apelu.

— Gdzie jest pański bataljon trzeci? — zapytał cesarz pułkownika Charriera.

A ten, ocierając łzę, spływającą mu na wąs siwy, odparł:

— Tam, gdzie kazałeś, najjaśniejszy panie.

— Gdzie?

— Leży na reducie...

Noc spędziliśmy na biwaku na brzegu Dniepru, obok mostu, gdzie poległ jenerał Gudin. Do ogniska naszych zaczęli się schodzić maruderzy, wlokący się ku Berezynie przez równinę, śniegiem zasłaną. Widok przybyszów byłby nam rozdzierał serca, gdybyśmy nie byli doprowadzeni do stanu zobojętnienia, graniczącego ze zbydlęceniem. Wszyscy ci nieszczęśliwi, przybywający bez broni, okryci byli jednakiemi szubami futrzanemi, znalezionemi w Moskwie po pożarze lub wziętemi z powozów, zalegających drogi. Niektórzy mieli na sobie po dwa lub trzy mundury, zdjęte z umarłych na drodze towarzyszy niedoli. Ogłupieli z głodu i zimna, biedacy ci podchodzili do ognia i szeptem ledwie dosłyszalnym prosili, aby im ustąpiono nieco miejsca. Ale nikt z nas nie odwrócił się nawet i nie spojrzał na proszących, tak, iż przybyli stali za kołem grzejących się przy ogniu. Po chwili ogarniało ich znużenie, kolana uginały się i nieszczęśliwi bez jęku, bez słowa skargi siadali na śniegu. Śmierć szła. Rozciągali się na ziemi, oczy zwracali ku niebu, uśmiech rozkoszny zjawiał się na ustach, białych od piany, zwiastuna idącej śmierci. Zaledwie któryś skonał, jeden ze stojących siadał na jego piersi, jak na ławie. Niekiedy nie czekano nawet na koniec agonji, ale siadano na rzężących w ostatnich chwilach konania piersiach, przywalano je całym ciężarem ciała. Po paru godzinach siedzący walili się na leżących, aby więcej nie powstać. Tylko najbliżej ognia siedzący przetrwali do rana, otoczeni wałem trupów, pokrywanych zwolna prószącym śniegiem. W ciągu dni 30 ciągle mieliśmy przed oczyma takie sceny.

30 dni strasznych dostarczają pamiętnikarzowi materjału aż nadto obrazowego.

HUMOR.

— Mówię kumie, że z moim już nie do wytrzymania. Codzień nad ranem wraca pijany do domu.
— To jeszcze dobrze, jeżeli nad ranem może przyjść sam do domu, bo mojego to zawsze przynoszą.

Posłaniec w kłopocie.
— Tam do licha! Malarz Klekśiński dał mi tu dwa obrazy do odniesienia. Landszaft dla hrabiny, a portret kobiety dla radcy, a jak na złość nie mogę teraz nic a nic rozpoznać!

U dentysty.
— A czy pan też potrafi być dyskretnym?
— Jak grób, proszę łaskawej pani.
— A cena?
— To zależy stosownie do wymagań, naprzykład doktorowa A. zapłaciła za każdy z prześlicznych swych ząbków po 5 reńskich, a baletniczka G. tylko po 4.

Sława podobna jest do wieży: budować ją trzeba powoli, ale paść może od razu.
Lepiej nazwać dziesięciu mądrych głupcami, niż jednego głupca wziąć za mądrego.
Namiętności są jak drzewo: gasną, gdy się wypalą.
Jaka szkoda, że serce człowieka mówi zawcześnie, a rozsądek zapóźno.

— Jakże pani zadowolona ze swego zięcia?
— Zawsze taki miły, uprzejmy, nadskakujący wobec mnie. Musi to być strasznie fałszywy człowiek.

Telegramy

własne „Głosu Narodu“.

Petersburg 21 kwietnia. Ks. Ferdynand na powitanie Tow. słowiańskiego, tak odpowiedział: „Szczególnie mi jest przyjemnie, że w pierwszej chwili pobytu mojego w stolicy ziemi rosyjskiej przyjmuję deputację, złożoną z członków słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności, witającą mnie według starożytnego obyczaju, chlebem i solą. Idea słowiańska, rozwinąwszy się, wzmocniwszy i znalazłszy wyraz w łonie potężnej Rosji, oddziałała szczególnie na południowo-słowiańskie narody. Bułgarja zupełnie zawdzięcza rozwinięciu tej idei swoje odrodzenie i na wieki zachowa wdzięczność dla waszego mocarstwa oswobodziciela. Przyjmuję chleb i sól i dziękuję deputacji“.

Petersburg 21 kwietnia. Jak utrzymują *Nowosti*, ustanowiony nowy order św. Mikołaja ma zastąpić order św. Stanisława.

Petersburg 21 kwietnia. Towarzystwo kopalni węgli kamiennych w Sosnowcu, zostało upoważnione do powiększenia kapitału zakładowego do 2,250.000 rubli w złocie w 18.000 akcyj po 125 rubli każda.

Petersburg 21 kwietnia. Wczoraj na posiedzeniu słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności jenerał Kirejew miał mowę o konieczności walki z wpływem rzymskim na Wschodzie i o potrzebie zwołania soboru powszechnego.

Aleksandrja 21 kwietnia. Oddział rosyjskiego Czerwonego Krzyża do Abisynji odjeżdża dzisiaj do Dżibutti; oddział przeznaczony dla Erytrei, złożony z podpułkownika Maksimowa, 12 Sióstr Miłosierdzia i sześciu funkcjonarjuszów sanitarnych powraca do Rosji.

Rzym 21 kwietnia. Ojciec św. ofiarował księżnej Marji Ludwice bułgarskiej złotą różę.

Neapol 21 kwietnia. Codziennie wysyłają stąd transporty wody dla wojska włoskiego w Abisynji, gdzie panuje obecnie niebywała susza. Wysyłają również w wielkich ilościach namioty.

Londyn 21 kwietnia. *Times* zwraca energicznie uwagę rządu na wielkie zbrojenia się boerów transwaalskich. Z rozległości tych uzbrojeń należy wnosić, że Transwaal przygotowywa się do wojny.

Londyn 21 kwietnia. W bitwie Anglików z powstańcami matabelskimi zginęło czterdziestu Anglików.

Wiedeń 21 kwietnia (w południe). Dziś wieczorem odbędzie pierwsze posiedzenie subkomitet komisji budżetowej, wyznaczony do zbadania projektu rządowego w sprawie podwyższenia płac urzędników państwowych i profesorów.

Praga 31 kwietnia (w południe). Zgromadzenie wyborców w Kutnej Horze, uchwaliło zaufanie dla dep. Pacaka i zatwierdziło uchwałę większości młodoczeskiego klubu, aby przy trzeciem czytaniu projektu o reformie wyborczej głosować za uchwaleniem projektu.

Praga 21 kwietnia (w południe). Deputowany Eim składał sprawozdanie poselskie przed wyborcami w Choteborzu, Hlinsku i Skuczu. Eim polemizował ostro z Vaszatym. Zdaniem Eima dzisiejsza sytuacja jest taka, że wspólne postępowanie Czechów z Polakami nie przekracza granic możliwości i dlatego nie należy ani wypowiadać dwugodzinnych mów przeciw Polakom, ani leżeć na brzuchu przed rosyjskim rządem.

Wrocław 21 kwietnia (w południe). W zagranicznym rewirze kopalnianym Królestwa polskiego tajni policjanci z Warszawy zaaresztowali kilku socyalistycznych agitatorów, którzy chcieli zorganizować strejk. Niektórym z agitatorów udało się zbiedz na austrjackie terytorjum.

Koburg 21 kwietnia (w południe). Minister stanu Strenge, dokonał ślubu cywilnego pomiędzy księciem Hohenlohe Lanhenburgiem a księżniczką Aleksandrą sasko-kobursko-gotajską.

Berlin 21 kwietnia (w południe). Przeciwko pojedynkowi uzasadniając interpelację przemawiał w parlamencie dr Bachem. Odczytana deklaracja rządowa jest blada i wymijająca, jakkolwiek w teorji pojedynek potępia. Przeciwko pojedynkowi przemawiali mniej lub więcej wymownie Rickert, pastor Schall i Bebel.

Bruksela 21 kwietnia (w południe). Jeden z przywódców partji katolickiej prezydentury, minister stanu Beernaert zamierza usunąć się do życia publicznego.

Bruksela 21 kwietnia (w południe). W Verviers strejkuje około 3000 tkaczów.

Londyn 21 kwietnia. W Izbie gmin oświadczył Curzon, iż jednym z warunków poddania się Ceitunu, było zamianowanie chrześcijańskiego hajmakama. Tureckie dzienniki zapowiedziały tymczasem nominację Mahmuda-beya. Ambasadorowie Anglji, Francji i Rosji wystąpili z protestem.

Londyn 21 kwietnia (w południe). Wiadomości z Afryki południowej brzmią nieco pomyślniej. Buluwayo zdołało się zaprowjantować od południa. Odsiecz z Mafeking zbliża się marszem pospiesznym. Pułk Middelexea odpłynie w sobotę do Afryki południowej.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 22 kwietnia (rano). Starszy inspektor podatkowy Noskiewicz zamianowany został radcą skarbowym.

Inspektorowie podatkowi Maritczak i Tornek zamianowani zostali starszymi inspektorami w okręgu galicyjskiej dyrekcji skarbowej.

Wiedeń 20 kwietnia (rano). Projekt ustawy uchwalony przez Sejm galicyjski w sprawie zmiany postanowień ustawy o opędzaniu kosztów stawiania i utrzymywania kościelnych budynków beneficjarskich katolickich proboszczów, uzyskał sankcję cesarską.

Paryż 22 kwietnia (rano). Senat uchwalił 171 głosami przeciwko 90 odroczyć dyskusję nad kredytami madagaskarskiemi aż do chwili, kiedy u steru stanie gabinet konstytucyjny, posiadający zaufanie obu Izb. Rada ministrów uchwaliła zwołać Izbę poselską na czwartek i wręczenie swojej dymisji uczynić zależnem od stanowiska, jakie zajmie większość deputowanych.

Petersburg 22 kwietnia (rano). Cesarz nadał księciu Ferdynandowi Koburskiemu wielką wstęgę orderu Włodzimierza.

Rzym 22 kwietnia (rano). Menelik zażądał odesłania listów, zawierających projekty pokoju, a wymienionych podczas rokowań, prowadzonych przez majora Salsę.

Parlament wiedeński.

Wiedeń 21 kwietnia (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej w dalszym ciągu dyskusji ogólnej nad reformą wyborczą, polemizował dep. Kramarz z mową Madeyskiego, nazywając istniejący system reprezentacji interesów niedorzecznym, a projekt reformy wyborczej łataniną. Utworzenie piątej kurji jest ciężkim błędem; jedyną uzasadnioną drogą jest powszechne prawo wyborcze, które daje broń przeciwko atomizowaniu społeczeństwa. Pomiędzy Młodoczechami a rządem leży długa przeszłość; dopóki takowa nie będzie załagodzona, stronnictwo nie zaniecha swego opozycyjnego stanowiska. Młodoczesi spodziewają się od powszechnego głosowania poprawy narodowych stosunków i przekształcenia państwa w duchu federalistycznym.

Minister Rittner zabiera głos, nie aby powiedzieć coś nowego, lecz aby zaznaczyć ważność przedmiotu. Słowo „powszechne prawo wyborcze" oznacza system. Każdy mógł nabrać doświadczenia jak wielką potęgę ma to słowo w sprawach politycznych. Słowo jest jednak konwencjonalną nomenklaturą, główną rzeczą jest pojęcie, które się jednak z biegiem czasu zaciemnia i pozwala słowu nabrać pierwszorzędnego znaczenia. Jeżeli powszechne prawo wyborcze miało znieść wszelką reprezentację interesów, to projekt rządowy nie miał wcale na celu zadania tego prawa; szło rządowi tylko o rozszerzenie prawa wyborczego. Dlatego minister nie może pojąć dlaczego w dyskusji wytoczono wielkie dzieło przeciwko powszechnemu głosowaniu. Tam gdzie jest powszechne głosowanie, skarżą się że nie uwzględniano ważnych cywilizacyjnych interesów. Minister zastrzega się przeciwko temu, jakoby projekt miał być tylko rodzajem prowizorjum. Minister nie przypuszcza, aby nowi deputowani byli radykalnie usposobieni, lecz jest pewien, iż wzmocnią stronnictwa umiarkowane.

Dep. baron Dipauli oświadcza, że dotychczasowa dyskusja zachęlić by mogła raczej do wstrzymania się od głosowania, niż do uczestniczenia w dziele reformy. Mowca ubolewa, że wielka sprawa powszechnego głosowania nie jest popierana lepszemi atakami, niż brutalnemi atakami na inne stronnictwa. Konserwatywne stronnictwa na gruncie prawdziwej wolności i zdrowego postępu znajdą się zawsze i będą na ich czele postępować. Mowca broni projektu Taaffego, zwłaszcza pomysłu utworzenia Izb robotniczych, krytykuje zaś projekt obecny, zwłaszcza zaś głosowanie wielokrotne i pomnożenie liczby posłów. Mowca będzie głosował dla tego za ustawą, że z reformami wyborczemi jest jak z książkami sybilińskiemi; im dłużej się je odrzuca, tem są droższe. Projekt pociągnie za sobą wzmocnienie wpływu agrarnego. Walka przeciwko socjalnym demokratom musi być prowadzona w imię religji i społeczeństwa, ale wprzód trzeba stan robotniczy podnieść i zadowolić. Zasad socjalistycznych nie obawiamy się, są one utopją, czego jednak trzeba się obawiać, to zjednoczenia wszystkich uciśnionych z przywódcami tego stronnictwa. Jeżeli się nie przystąpi do ratunku stanu włościańskiego i przemysłowego, do przywrócenia zdrowych społecznych stosunków między pracodawcami a pracującymi, jeżeli się nie urzeczywistni wielkich społecznych i religijnych ideij o o prawodawstwie, to reforma wyborcza będzie tylko podstawą do nieustających walk w parlamencie. Mowca ma nadzieję, że na podstawie nowej reformy utworzy się nowy, świadomy celu rząd, z silnym parlamentem i że stanie na gruncie chrześcijańsko-społecznej idei. (Żywe oklaski).

Dep. Kaltenegger użala się, że reforma ułatwi socjalistom wpływ na chłopów. Skutki tego będą straszne. Chłop przestanie być panem w swojej chacie, zaczną się rządy parobków. Jeżeli parobcy zechcą strejkować w lecie, wówczas cały stan właścicieli się zrujnuje. Parobcy nie pożądają prawa wyborczego. Gdy parobcy pójdą głosować, gospodarz będzie musiał zostać w domu i prawo wyborcze jego będzie illuzoryczne. Mowca domaga się określenia paragrafu o czeladzi.

Dep. Richter oświadcza, że jego partja głosować będzie za wnioskiem Slavika w sprawie powszechnego głosowania, a dopiero potem w razie odrzucenia wniosku Slavika za reformą rządową. Mowca przemawia za reformą Izby panów. Mowca przemawia za tem, aby dzień wyborów oznaczyć na niedzielę.

Dep. Kronawetter zaznacza, że nieszczerość jest piętnem projektu rządowego. Ustawa czyni wszystko co można, aby nowe mandaty nie dostały się w ręce tych, którym się nie należą. Mowca mówi o „okropnym ucisku ruskich chłopów w Galicji". Polemizując z Madeyskim, nie może mowca pojąć, co religja ma wspólnego z reformą wyborczą. Polacy zanadto popisują się ze swoją religją. Mowca zbija punkt po punkcie wywody Madeyskiego i szydzi z rzekomych zasług obecnego parlamentu, o których mówił Madeyski. Mowca oświadcza, że będzie głosował przeciwko całej ustawie zarówno teraz jak i w trzeciem czytaniu.

Dep. Steiner polemizuje z wywodami hr. Palffyego i przypomina, że hr. Lichtensteinowi nikt jeszcze nie brał za złe jego szlachectwa. Mowca polemizuje także z Madeyskim. Mowca oświadcza, że jest zwolennikiem powszechnego prawa głosowania i że będzie głosował przeciwko ustawie. (Oklaski).

Na tem przerwano dyskusję, poczem przystąpiono do obrad nad nagłym wnioskiem Romańczuka, aby galicyjskim władzom udzielić wskazówek w sprawie przestrzegania ustawy o stowarzyszeniach.

Romańczuk uzasadnia interpelację, przytaczając kilka jaskrawych faktów.

Prezydent ministrów Badeni żąda odrzucenia nagłości wniosku.

Pernerstorfer przemawia za nagłością i występuje z gwałtownemi atakami przeciwko gospodarce szlachty w Galicji. (Wielki tumult).

Lewakowski oświadcza, że wniosek Romańczuka jest zupełnie na czasie.

Z Koła polskiego przemawiają przeciwko wnioskowi Romańczuka Szczepanowski i Potoczek.

Lueger występuje w sposób względnie umiarkowany przeciwko szlacheckim rządom w Galicji i staje w obronie polskiego chłopa. Za nagłością wniosku przemawia również Kaizl.

Nagłość wniosku została odrzucona.

Wiedeń 22 kwietnia. (Po zamknięciu giełdy). — Kredyty 358·87 Anglobanki 159·50; Länderbank 245·—; Staatsbahny 351·50; Lombardy 96·—; Renta majowa 101·20; Renta koronowa węgierska 101·20; Alpiny 83·30; Tureckie 56·—.

Gospodarstwo i handel.

Tow. produkcyjne i handlowe w Łańcucie urządza w Rzeszowie w sali Stow. rękodzielników „Gwiazda", przy ulicy Trzeciego Maja Wystawę wyrobów krajowej szkoły sukienniczej w Rakszawie i krajowej szkoły tkackiej w Łańcucie. Wystawa otwarta będzie od dnia 22go kwietnia do 2 maja b. r. codzień od godziny 9 rano do 6 wieczorem. Wstęp na Wystawę wolny. Na Wystawie przedstawione będą wyroby czysto wełniane, wykonane ręcznie przez uczniów Zakładu, jak: sukna na wszelkie ubrania, kocyki flanelowe w różnych deseniach do nakrycia łóżek, koce na konie, wózki itp. Wyroby tkackie czysto lniane, jak płótna na bieliznę, na prześcieradła bez szwu, dymy w paski i damaszkowe, płótna na materace i sienniki, bieliznę stołową, ręczniki, chusteczki do nosa, ścierki itp.

Wyroby tak tkackie, jak i sukiennicze nabywać można za gotówkę z opustem 5 procent.

Towarzystwo do produkcji sukien i koców posiada własną parową przędzalnię, oraz Zakład apretury. Celem Towarzystwa, oraz krajowych szkół jest podniesienie przemysłu tkackiego i sukienniczego w powiecie łańcuckim. Zarząd Tow. na Wystawie przyjmuje subskrypcję na udziały. Bliższych wyjaśnień tak do subskrypcji, jak i wszelkich zamówień, udziela Zarząd Wystawy w Rzeszowie.

Dostawcy z Królestwa Polskiego trzody na rynki austrjackie, poszkodowani z powodu zamknięcia granicy, wystąpili do władz rosyjskich z prośbą o szczegółowe wykazanie okolic, w których zarazy nie ma, w celu starań urzędu austrjackiego o skasowanie ograniczeń.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 34 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 3 po połudn. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa**: godz. 5 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 45 po połud. osobowy; godz. 8 min. 2 wieczór osobowy; godz. 9 min. 35 wieczór pospieszny. — **Z Wieliczki**: godzina 11 minut 10 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 21-go kwietnia — 2 godz. 30 minut po poł.

	zł.	ct.		zł.	ct.
Renta austr. papier opod .	101	15	Losy tureckie . .	56	—
Renta austr. srebrna . . .	101	20	Anglobank . . .	159	75
Renta austr. 4% złota . .	122	45	Union	299	75
Renta austr. 4% koronowa	101	20	Bankverein . . .	137	75
4% „ „ złota	122	10	Akcje Länderbank	245	—
4% Renta węg. kor.	99	10	„ „ lwowsko-czerniow.	294	—
Akcje banku an.-w.	974		„ „ połudn. .	96	25
„ kredytowe .	—	—	Elbenthal . . .	275	—
Londyn vista . .	120	20	Nordbahn . . .	3420	
Marki	58	80	Staatsbahn . . .	350	75
Napoleony . . .	9	$55^{1}/_{2}$	Alpin	83	30
Włoskie banknoty .	44	20	Akcje tytoniowe .	172	—
Dukaty	5	66	Ruble	127	25
Losy prem. węg. .	158	25			

Usposobienie giełdy mdłe.

Berlin 21-go kwietnia.

Banknoty austr. .	169	95	4% Listy likw. pol.	67	50
Krótki Wiedeń . .	169	80	Renta włoska . .	84	25
Banknoty ros. . .	216	50	Akcje austr. kred.	224	20
Listy zast. pols. .	216	20	Ultimo ruble . .	216	25

Usposobienie giełdy spokojne.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Restauracja w Hotelu Pollera

F. Wójcickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr. 750

Środa dnia 22-go Kwietnia b. r.

I. Zupa szczawiowa
Rosół z kaszką frezowaną
Consomme pot au feu

II. Jajka aux crevisses
Vol au vent à la fricasse
File z łososia aux vin blanc
Szt. mięsa sos koprowy

III. Cot de boeuf englaisse
Ragout baranie
Filet de boeuf à la Potocki
Kotlet cielęcy w papilocie

IV. Galaretka w mandarynkach
Tartoletki z cremem
Łazanki wypiekane z kapust.
Ser — owoce — kawa.

Buljon własnego wyrobu kilo po 4 złr.

Salon lub pokój frontowy na parterze, z meblami i ogródkiem kwiatowym przy plantach, **w każdym czasie** do wynajęcia. Wiadomość ulica przedłużenie św. Anny L. 3, parter na prawo. 1001 5 5

Zdolny pomocnik

znajdzie umieszczenie w handlu towarów bławatnych pod firmą **Stanisław Barko i Ska w Jaśle.** 846 5-6

Przy ul. Batorego l. 1, są do wynajęcia zaraz:

Mieszkanie frontowe z 5 pokoi, z przynależn. II piętro.

Mieszkanie parterowe, 3 pokoje z kuchnią w oficynie.

Od 1 lipca: Mieszkanie frontowe, 7 pokoi, z przynal. I piętr.

Mieszkanie parterowe, 5 pokoi, z przynależ. 1079 3 3

2000 Róż

wysokopiennych, z pięknemi koronami, w doborowych odmianach (przeważnie herbaciane)

10 sztuk 4 złr. wa.

Goździki pełne 10 sztuk 40 ct., bratki 10 szt. 30 cent., stokrótki 10 sztuk 20 cent., lewkoninje, werbeny, phlox etc. kopa 20 centów

poleca 1047 4 6

ZAKŁAD OGRODNICZY
Stanisława Jeżka
W WADOWICACH.

†

Nabożeństwo żałobne

za duszę ś. p.

FORTUNATA GRALEWSKIEGO

odbędzie się

dnia 24 b. m. o godzinie 9-tej rano w kościele N. Panny Marji. 1139 2 2

W Zakopanem

w willi „Dworek“ na Chramcówkach

otwieramy z dniem 1-go maja b. r.

PENSJONAT

pierwszorzędny, urządzony z wielkim komfortem, na **lato i zimę.**

Fortepian, bibljoteka i czytelnia na miejscu. — Obszerny ogród do użytku P. T. Gości. Pokoje mniejsze i większe z całkowitem utrzymaniem, **po umiarkowanych cenach.** — Kuchnia zdrowa i pożywna.

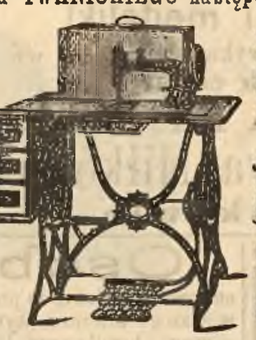
Zgłoszenie przyjmują już od dnia 15 go kwietnia b. r. właścicielki pensjonatu 1049 4 12

Anna Długołęcka i Helena Wierzbicka
w Zakopanem, Willa „Dworek.“

Największy skład **maszyn do szycia** SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i **rowerów**

Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek, Nr. 25



Kraków, Rynek, Nr. 25

Ceny najniższe.
Gotówką o 10% taniej. 953

WILLA

I piętrowa, 2 4
26 ubikacji, w środku dużego ogrodu, (600 o. □) 4 fronty, 4 suteryny, w pobliżu plant Krakowa,

ma do sprzedania

J. Strycharski, Kraków Administr. Głosu Narodu. 1142

Jabłka

KUCHENNE I DESEROWE

1103 sprzedaje 3 6

bardzo tanio

Henryk Fuglewicz,
dawniej K. KNORECK i Spółka.

Rozległy Dwór

recte

PAŁAC

z obszernemi zabudowaniami pobocznemi, w środku parku angielskiego, wraz z kilku lub kilkunastu morgami gruntu przyległemi, w okolicy zdrowej, uroczej, 6 klm. od stacji kolei oddalony, odpowiedni na zakład naukowy, leczniczy, lub **dla Zgromadzenia zakonnego**

do sprzedania.

Wiadomość bliższa w Admin. „Głosu Narodu“. 1084 5 6



Śmierć myszom. Śmierć szczurom.

Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboratorjum przetw. chem.

JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.

1 Klgr. trucizny 2 złr., $4^1/_2$ Klgr. złr. 7·50. 77 34 0

Składy w Krakowie: Reim i Friedrich, J. Hanak i Spka, Fr. Zopoth i Spka. Apteki: F. Gralewski, E. Heller. L. Marcisiewicz, G. Otowski, A. Reifer, K. Wiszniewski. — Apteki w Galicji: Baranów, Bochnia, Brzesko, Dąbrowa, Dębica, Dobczyce, Gorlice droguerja, Krynica, Niepołomice, Skawina, Sucha, Tarnów: J. Niesiołowski, M. Adler. — Tyczyn, Zakliczyn, Żywiec; W. Graff. —Śląsk: Bielsko St. Gutwiński. —Jaworze A. Janicki.

F. KOSIBA

w Krakowie, Rynek główny Nr. 23, (I-sze piętro)

nagrodzony na Wystawie krakowskiej 1887 i lwowskiej 1894

752 11 0 **poleca swój**

SKŁAD SUKIEN MĘZKICH

cywilnych i wojskowych

jakoteż i stroje narodowe.

Nadmieniam, że otrzymałem **świeży transport materjałów wiosennych** z fabryk krajowych i zagranicznych z pierwszej ręki, mogę przeto wszelkim wymaganiom Szanownej P. T. Publiczności zadość uczynić. **Ceny najumiarkowańsze.**

Otrzymać można przez każdą księgarnię wyszłą w 32 nakładzie Broszurę Radcy Medyc. Dra Müllera o 299

nadwyrężonym systemie nerwów i systemie Sexualnym

Opłatna przesyłka za nadesłaniem 60 ct. w markach poczt.

Curt Röber, Braunschweig.

Uczeń

z ukończoną 2 klasą gimnazjalną wieku 14 lat, **będzie przyjęty** jako praktykant **do cukierni.** Adres poda Adm. Głosu Narodu. 1070 5 3

NA SEZON WIOSENNY
otrzymał już

MAGAZYN MÓD

Aleksandry Łuszczyńskiej
Kraków, ulica Grodzka l. 2
1-sze piętro,
bardzo tanie i eleganckie

Kapelusze, Kwiaty i Wstążki.

Zamówienia zamiejscowe załatwia natychmiast. 705 5 0

Porębski i Zimler

Kraków, Rynek gł. L. 8,

polecają: 802

Gorsety francuskie

krój zupełnie nowy, wykonany ściśle według anatomicznych pomiarów, przy uwzględnieniu warunków hygienicznych, oraz

GORSETY

wiedeńskie

z pierwszorzędnej pracowni, z dobrego materjału i starannie wykonane, kroje zastosowane do sukien ostatniej mody.

Majątek

ziemski

obok stacji kolei, w pobliżu Krakowa, w lesistej zdrowotnej okolicy położony, obejmujący 170 morgow obszaru, jest pod korzystnemi warunkami, z powodu działu familijnego

do sprzedania lub **wydzierżawienia.**

Bliższej wiadomości udzieli kancelarja adwokata **Dr Smolarskiego,** ul. Grodzka L. 15. 1021 3 3

Dom na pobyt letni

przy stacji kolei Jordanów, wraz z 24 morgami gruntu, jest za 200 złr. rocznie

do wydzierżawienia, lub też tanio **do sprzedania.**

Wiadomość osobiście lub za nadesłaniem 15 cnt. marki, w Dziale Ogłoszeń „Głosu Narodu“. 1057 5 5

W GLEBIE

nadwiślańskiej

nieulegającej zalewowi, $1^1/_2$ mili od Krakowa, jest

obszar dworski

około 400 mrg., w czem około 50 łąk, reszta roli wyborowej z znakomitemi budynkami gospodarczemi, po przeciętnej cenie 250 złr. za mórg z inwentarzem żywym i martwym oraz z zasiewami **do sprzedania** i każdego czasu do objęcia. — Kolej w miejscu. Kapitał potrzebny około 50 tysięcy złr. w. a.

Tylko rzeczywistym reflektantom udzieli bliższych wiadomości *Jan Strycharski Głos Narodu Kraków.* 1018 6 4

Folwark

koło Bochni 104 mórg wyborowej gleby, z dobremi budynkami

do sprzedania.

Wiadomości bliższej udzieli **Jan Strycharski** w adm. 31 „Głosu Narodu“. 30-0

KRAKOWSKIE

Stowarzyszenie Pracy Kobiet

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że

wykonywa w swej Szwalni wszelkie roboty

w zakres pracy kobiecej wchodzące,

jakoto: obrębianie i znaczenie ścierek, obrusów, serwet, szycie białych kaftanów i czapek dla kucharzy, fartuchów dla służby, prześcieradeł na materace i pod kołdry, poszewek na poduszki i jaśki, **kompletne wyprawy, od najprostszych do najwytworniejszych, z dodaniem koronek krajowych lub zagranicznych,** wyprawki dla niemowląt i dzieci, sukienki dziecinne, bieliznę męską, damską, kościelną, hafty najróżniejsze i t. d.

Wszystko wykonywa się jak najpunktualniej i najdokładniej, ze wzorową czystością wykonania **po cenach najprzystępniejszych.**

Zamówienia przyjmuje się od godziny 7 rano do godziny 7 wieczór, w Niedziele zaś do godziny 10-tej rano.

Polecając swą Szwalnię, zostającą pod fachowem kierownictwem wytrawnej zarządczyni i dwóch przykrawaczek, donosimy zarazem, że znana firma krakowska „**WILHELM FENZ**“ zajmuje się komisową sprzedażą naszych wyrobów. Nadto na czas sezonu kąpielowego postarał się Zarząd Stowarzyszenia o komisową sprzedaż swych wyrobów we wszystkich zdrojowiskach krajowych.

Kraków, w Lutym 1896.

KRAKOWSKIE
Stowarzyszenie Pracy Kobiet,
Rynek gł. Nr. 33.

1063 2 0

WILHELM FENZ

w Krakowie, Rynek główny l. 31 róg ulicy Szewskiej,

poleca łaskawym względom Szan. Publiczności swój

Skład Towarów Galanteryjnych i Norymberskich.

TELEFON Nr. 191.

TAPETY, DEKORACJE, SZTUKATERJE.

Ceraty na stoły, meble i podłogi.

Parfumerje krajowe i zagraniczne. — Rozpylacze i Wody do odświeżania powietrza.

Bižuterje paryskie i Dżety angielskie i francuskie. — Bronzy, Porcelana i Majoliki w ogromnym wyborze. — Necessairy, Portemonnaies i Albumy. — Kalosze, Płaszcze i wszelkie wyroby gumowe. — Lalki, Zabawki dziecinne i froeblowskie, Gry towarzyskie i ogrodowe. — Wachlarze, Parasole i Parasolki angielskie.

Gąbki, Laski, Grzebienie, Szczotki, Gorsety i Kaftaniki trykotowe, Pończochy, Skarpetki i Rękawiczki jedwabne, wełniane i z fil d'Ecosse.

Woda kolońska, angielska, Creme, poudre i mydło Simon.

Czepeczki, Kaftaniczki i Powojniki dla małych dzieci.

HERBATA we WYBOROWYM GATUNKU.

FILO-FLOSS PRAWDZIWY ANGIELSKI.

Igły i nici maszynowe. — Wstęgi i wieńce na trumny i nagrobki. — Wielki Skład Guzików wszelkiego rodzaju, Bawełna, Nici, Mignardisy, Igły, Fil d'Alsace, Włóczki, Wełny, Filozele i wszystkie potrzeby krawieckie. — Naprawia i nawleka wachlarze. 1100

Podejmuje się tapetowania i dekorowania mieszkań.

Obstalunki zamiejscowe odwrotnie nie licząc opakowania.

Mundury dla uczniów szkół średnich

najtaniej w magazynie krawieckim A. BERNACKIEGO w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6

vis à vis Hotelu Saskiego.

Materjały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna.

Pierwsza Komunija święta.

Pamiątkowe obrazki i książeczki, różańce i medaliki

od najwykleјszych do najwykwintniejszych we wielkim wyborze **po najtańszych cenach** poleca

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie.

Dziś we Środę 22 Kwietnia

ETABLISSEMENT

„ODEON"

Kraków, ul. św. Gertrudy 27.

PROGRAM: 787

Reżyser: **J. Koller.**
Kier. muzyki: **S. Cybulski.**

CZĘŚĆ I.

1. i 2. Koncert kapeli domowej.
3. **Panna Anna Kralik**, śpiewaczka operetek.
4. **Siostry Karellny**, tancerki.
5. **Bracia Challer**, niemiecko-francusko ducciści, jako dama i mężczyzna.
6. **Panna Jolly Jouliette**, subretka.
7. **Pan Alois Dangl**, charakterystyczny komik.
8. **Panna Wiktorja Karabin**, tancerka narodowa.
9. **Miss Paula Walden**, znakomita subretka.
10. **Pna FIOVANNINA PERŁA**, międzynarodowa szansonetka.

— 10 minut pauzy. —

CZĘŚĆ II.

11. Koncert kapeli domowej.
12. **Pan YULEWSTON**, ze swoim teatrem cieni.
13. **Sześcioletni** zadziwiający chłopczyk **Józef Karabin**, międzynarodowy śpiewak i tancerz.
14. **Pan Ludwik KARABIN**, mistrz na reku.
15. **Braun et Lang**, kwartet muzycznych klownów.

Osoba

energiczna, zdolna do prowadzenia większego interesu, czyto przemysłowego, handlowego lub gospodarczego, tsk pod względem administracyjnym jak rachunkowym, biegła w języku niemieckim w słowie i piśmie, mogąca złożyć kaucję, **poszukuje umieszczenia.** Bliższych wiadomości udzieli Administracja „Głosu Narodu".

Katolickie Stowarzyszenie **„Bractwo służby kolejowej" w Tarnowie,** które w dniu 12-go kwietnia b. r. święciło swój procesjonalny sztandar, ma zaszczyt **złożyć publiczne podziękowanie** wszystkim, którzy raczyli wziąć udział w tejże ceremonji, jakoteż wszystkim Stowarzyszeniom i Obywatelom, którzy swoją obecnością przyczynili się do uświetnienia tejże uroczystości.

W końcu poczuwa się do obowiązku złożyć podziękowanie **Wmu Panu Stanisławowi Przybylskiemu z Krakowa**, za piękne, gustowne i ku wszelkiemu zadowoleniu wykonanie wspomnianego sztandaru, polecając tę firmę wszelkim Stowarzyszeniom katolickim.

Stowarzyszenie.
1149 1 1

APTEKA

1006 **w Obertynie,** 3 1

jest do sprzedania ewentualnie **do wydzierżawienia.**

Bliższa wiadomość u właściciela.

Restauracja w cieplicy Jaszczurówce

W TATRACH

bezpośrednio przy Zakopanem **jest do wydzierżawienia** na sezon bieżący. Prócz stałe mieszkających bardzo silna frekwencja kąpiących się gości, dziennie 100 lub 200 osób.

Punkt centralny dla turystów. Obszerny i ozdobny lokal, dwie lodownie, piwnice, wolna propinacja, — warunki przystępne.

Zgłoszenia fachowych przedsiębiorców przyjmuje

1144 1 5 ***Zarząd Dóbr Poronin.***

Aparat fotograficzny

statywowy (**bez objektywu**) format gabinetowy i **laboratorjum** jest zaraz **do sprzedania.** 1147 1 3

Bliższa wiadomość: ul. Kolejowa L. 2, II. piętro drzwi na lewo, od godziny 2—3 po południu.

Skład nasion T. Lewickiej

w Krakowie, przy ulicy Sławkowskiej Nr. 10,
naprzeciw „Grand Hotelu".

Poleca piękny **koński ząb amerykański Virginia,** który już jest na miejscu; **koniczynę czerwoną,** białą, szwedzką, lucernę francuską, tymotkę, wszystko badane i poręczone, jako wolne od kanianki; wszelkie nasiona traw, warzyw, kwiatów i leśne.

1107 **Cenniki franco na żądanie.** 2 6

Firma istniejąca od r. 1868.

St. Czarnuchowski

KRAWIEC MĘZKI

w Krakowie, przy ul. Florjańskiej Nr. 33,

oznajmia Szan. P. T. Publiczności

że otrzymał świeży transtport **sukna i kortów** na sezon obecny, niemniej utrzymuje w największym wyborze **francuskie kamgarny i angielskie szewioty** i z takowych wyrabia **wszelkie ubrania,** podług najświeższej mody.

Posiada oraz na składzie GOTOWE UBIORY własnego wyrobu po cenach najprzystępniejszych.

Polecając się względom Szanownej PT. Publiczności, pozostaję z szacunkiem

1138 1 3 **St. Czarnuchowski.**

---

a) **Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, któ[illegible] jakie[illegible] ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. —** ***b)*** **Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie kosztа przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia.** ***c)*** **Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i [illegible] na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne [illegible] się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu w fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie.** ***d)*** **Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią.** ***e)*** **Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna.** ***f)*** **Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę.** ***g)*** **Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe.** ***h)*** **W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.**

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

570 9—52

NAJMODNIEJSZE PARASOLKI

Rękawiczki, Pończochy

Zawiadamiam P. T. Publiczność, że otworzyłem

Handel modnych towarów damskich

1108 4 5 POD FIRMĄ:

ST. BIRTUS

Kraków, Rynek, Linja A—B

i polecam: najświeższe MODELE wiedeńskie i paryskie **Kapeluszy damskich i dziecinnych.**

Fasony słomkowe, kwiaty, pióra, wstążki, koronki.

Wszelkie przybory do ubierania sukien i kapeluszy.

NAJWIĘKSZY SKŁAD KORONEK, WSTĄŻEK i WELONIKÓW.

Pasmanterje, krepiny, wachlarze, żaboty i rysze.

Najnowsze bluzki i halki.

MATERJE JEDWABNE NA BLUZKI i PODSZEWKI.

GAZY, KREPY FRANCUSKIE I ANGIELSKIE.

Wszelkie przybory do krawieczyzny damskiej i modniarstwa.

Sznurówki

CENY FABRYCZNE.

Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza

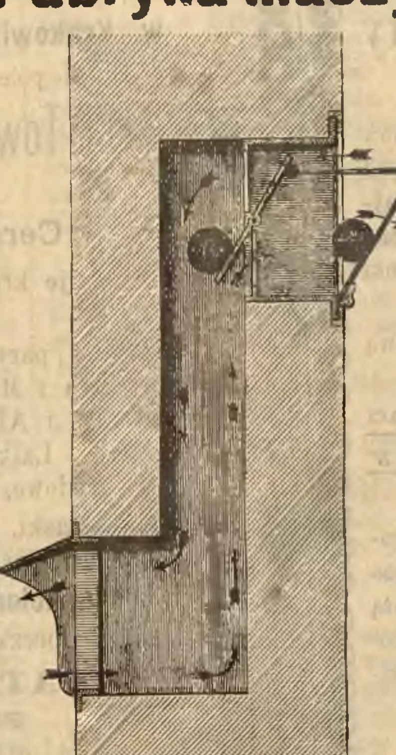
POD FIRMĄ

M. Peterseim w Krakowie

poleca swoje najnowsze

patentowane wentylatory

„PURITAS"



do wentylowania pomieszkań, biur, kantorów, jakoteż wszelkich lokalów pupliczných, szkół, kasarń, szpitali, kościołów i klasztorów e. c. t.

po cenie 7 złr. w. a. od sztuki.

Wentylatory „Puritas" o pojedynczej, a bardzo praktycznej konstrukcji, składają się z dwóch części, jednej wewnątrz lokalu u góry pod sufitem, a drugiej od 75 *cm.* niżej na zewnątrz w murze do umocowania.

Otwory te są połączone przez kanał (cylinder) w murze na 16 *cm.* wyżłobiony w ten sposób, że powietrze przeciągające przez ten cylinder o 0·75 *cm.* długości **nie wywołuje** tak **zdradliwych**, a **niezdrowych przeciągów**, jakto przy innych dotychczas używanych, powietrze **wprost** wprowadzających wentylatorach.

Wentylatory „Puritas" można **wszędzie** tak w nowych, lub w budowie będących budynkach, jakoteż i w starych, w każdej porze roku jak najrychlej **i bez wszelkich kosztów** praktycznie urządzić **i według każdorazowej potrzeby dowolnie regulować.**

Otwieranie okien zimową porą lub urządzenia tak zwanych lufcików w oknach **celem przewietrzenia pomieszkań**, jest przy użyciu patentowanych wentylatorów „Puritas" zupełnie zbędne i niepotrzebne, ponieważ wentylatory „Puritas" same dobrze wentylują i to **rychło bez żadnego przeciągu i bez ubytku ciepła** z pieców **zimową porą.**

Patentowane wentylatory „Puritas" są w swej **doskonałości i praktycznym użytku** dotychczas przez żadną inną tego rodzaju konstrukcję **niezrównane** i niedosiągnięte.

Wyrób i sprzedaż pod gwarancją. — Na żądanie modele na okaz **w fabryce** i u Panów **Pytlarski i Mosoczy w Krakowie przy ulicy Brackiej.** 1148 1 5

SIEROTY

którym ojca przedwcześnie Bóg zabrał i które uczęszczają do szkół średnich, upraszają o litość Chrześcijańską. Łaskawe datki na ręce Adm. Gł. Narodu. 2 3

Rolnik praktyczny

w sile wieku, bez rodziny, mający świadectwa z ukończonej szkoły rolniczej i z kilkunastoletniego zarządu większym majątkiem, **poszukuje posady rządcy** zaraz. Może przyjąć także posadę w mieście **kasjera, magazyniera, ekspedytora** i t. p., w razie potrzeby może złożyć kaucję do wysokości złr. 1000. — Bliższa wiadomość w Adm. Gł. Narodu.
1086 3 3

---

300 ct. metr. ziemniaków. 300 ct. m. buraków pastewnych

do sprzedania. Bliższa wiadomość
1104 Karmelicka 47. 3 3

Rower „Adler" Nr. 25, waga 11 kilo, prawie nowy, jest **zaraz do sprzedania.** Bliższa wiadomość ul. Kolejowa L. 2. II ptr. drzwi na lewo, od godz. 2—3-ej po połud.
1116 3 3

POMOCNIK

młodszy, obeznany z handlem papierowym, **znajdzie umieszczenie** w składzie materjałów piśmiennych **W. Poturalskiego**
1117 **w Podgórzu.** 2 3

Praktykant

z ukończoną 2 kl. gimnazjalną lub realną, **znajdzie umieszczenie** w handlu korzennym **W. Konopnickiego,** Kraków ul. Długa Nr. 33.
1123 2 3

Sławny Nadlekarza i fizyka Dra G. Schmidta

Olejek na słuch

usuwa czasową głuchotę, wypływ z uszu, szum w uszach i tępy słuch. Do nabycia po 2 złr. za flakon wraz z użyciem w Aptece **Ludwika Rosenberga** w Krakowie. 789 6 52

PIEGI

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 504

Cena 80 centów.

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem" **Zygm. Ruckera,** dla **Krakowa** w aptece **W. Redyka** i **E. Hellera. W Brodach** w aptece **Leona Kallira.**

---

843 **HANDEL** 12 0

W. C. Angelusa

w Krakowie, Grodzka l. 2
(dawniej **F. Bruno Hahn**)

otrzymał i poleca:

modne **paski** łuskowe i taśmowe, **weloniki** i modne **rękawiczki** (imitacja duńskich) tudzież **pończochy** czarne od 25 ct. i **gorsety** z doskonałym francuskim krojem od złr. 2·50. **Gry** ogrodowe i **krokiety.**

HYGIENICZNE

artykuły gumowe

rozmaite,
wysyłają pod dyskrecją odwrotnie

Reim i Friedrich

W KRAKOWIE
Linja A — B, Rynek Nr. 37.

Cennik specjalnie na żądanie gratis i franco. 964 6 0

KAMIENICA

II ptr., nowa, wolna od podatku, dobrze się rentująca, przy ul. Lenartowicza, w Krakowie położona, jest z wolnej ręki **do sprzedania.** Kapitał potrzebny 8 do 10.000 złr. Bliższa wiadomość w biurze adw. Dra Smolarskiego, Kraków Grodzka l. 15. 972 8-10

Żywe Raki

codziennie świeże, poleca
Henryk Fuglewicz
dawniej K. KNORECK i Spółka.
1102 3 6

Apteka i główny skład materjałów aptecznych

pod złot. Słoniem **E. HELLERA** w Krakowie

ul. Grodzka L. 22. *Telefon Nr. 203.*

Posyłki pocztowe załatwia odwrotnie.

WINA LECZNICZE

flaszka 1 złr. 20 ct.

z chiną — z żelazem — z rumbarbarum — z chiną i żelazem
z pepsyną — z korą Condurango — z Cascara sagrada.

Właściciel i wydawcy: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.